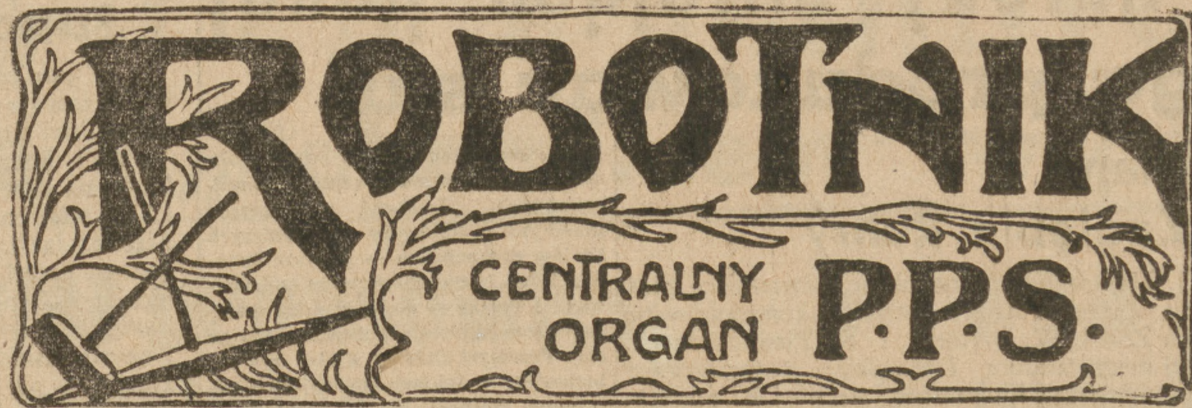
Dziś 8 stron | WARSZAWA, ŚRODA 5 LUTEGO 1947 R. | **Cena numeru 3 złote**

Nr. 33 (792) | ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr 1-950



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

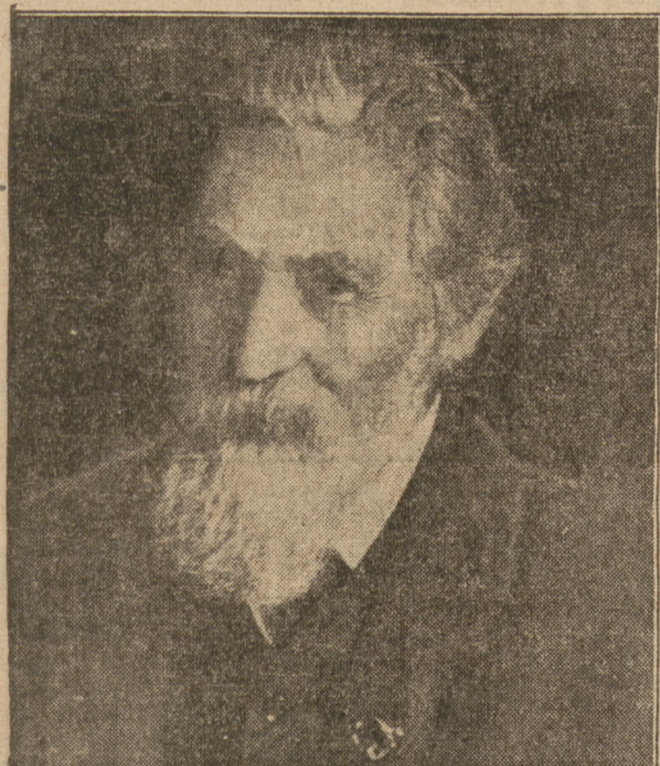
NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

W dniu otwarcia Sejmu Ustawodawczego



Wielcy parlamentarzyści Polskiej Partii Socjalistycznej

Bolesław Limanowski
Ignacy Daszyński

Czego chcemy od Sejmu?

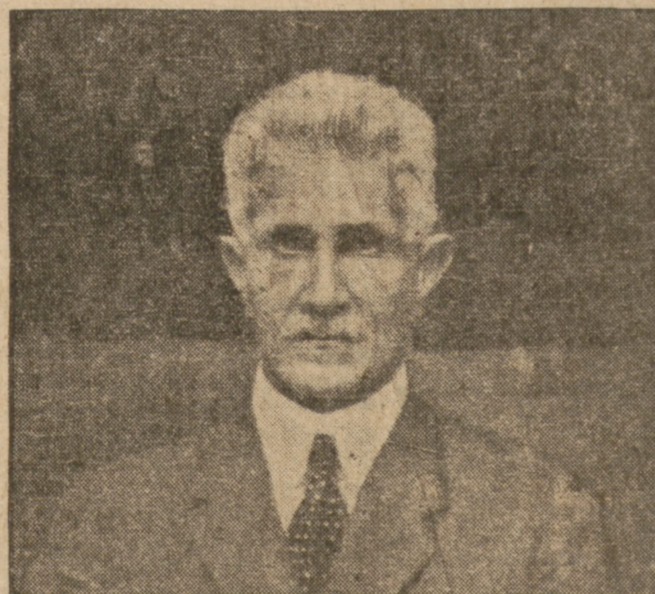
Ignacy Daszyński na zgromadzeniu wyborczym w Starym Teatrze w Krakowie w dn. 22.1.1919 r. przed wyborami do pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej:

„Czegóż chcemy od tego Sejmu? Chcemy tego, co należy się każdemu narodowi — wolności, niepodległości, zabezpieczenia granic przed zbrojnym najazdem wroga, chcemy, aby Polska na barkach każdego obywatela oparta, była naprawdę wolną, niepodległą, zjednoczoną Republiką.“

Przeciw sanacyjnym naśladowcom Targowicy

Senator Bolesław Limanowski, 25 czerwca 1930 r. w sprawie sanacyjnej dyktatury:

„...Całe postępowanie rządów pomajowych, zaczynając od początku aż do dni dzisiejszych, jest nagromadzeniem najlichszych i najszkodliwszych objawów społecznych tej dyktatury ukrytej, jaka się ukazywała w naszej historii, przez znikczemniałą część społeczeństwa, która sprowadziła upadek i rozbiór Rzeczypospolitej. Jestem więc z całej swej chęci i woli przeciwnikiem tego rodzaju naśladownictwa Targowiczan...“



HISTORYCZNY DZIEŃ i HISTORYCZNE DECYZJE

Naród, wybierając posłów do Sejmu Ustawodawczego, wybrał — zgodnie z deklaracją Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych — Polskę Ludową i Polskę **Demokratyzmu parlamentarnego.**

Tym wyborem i na tym etapie naród uratował Polskę przed wojną domową, i ugruntował NIEPODLEGŁOŚĆ.

Utrwalenie niepodległego bytu Polski stało się więc podstawowym zadaniem Państwa i naszego pokolenia. Logika tego faktu prowadzi do **zbiorowej** odpowiedzialności za własne Państwo.

Z poczucia tej odpowiedzialności musi wypływać cała ustrojowa koncepcja i konstrukcja naszego Państwa. Dajemy ją w projekcie ustawy o organizacji najwyższych organów władzy państwowej w którym **„wszelka władza pochodzi od narodu i należy do narodu“.**

Chcemy — jak pisał „Robotnik" — **ażeby był silny Sejm i silny Rząd.**

Przez wyraźne rozgraniczenie kompetencyjności władz (Sejm, Rząd, Prezydent) unikniemy wszelkiej elastyczności i dowolności komentatorskiej prawa państwowego.

Tylko w takim ustroju państwowym Polska, jako niepodległe Państwo, utrzyma się na poziomie **dzisiejszego świata,** w stosunkach **dzisiejszej Europy,** wobec wszystkich trudności, jakie powstały z nowego układu sił międzynarodowych i w wyniku zaszłych zmian w naszym kraju.

Demokracja, a pisał to już stary Monteskiusz, musi lękać się dwóch ostateczności: ducha nierówności, który może ją upodobnić do państwa biurokratycznego i arystokratyczności aparatu państwowego, i ducha omnipotencji jednej z władz, który przez ową **nadrzędność** rodzi ustawiczne konflikty, w następstwie których grozi utrata samej niepodległości.

„Skażenie samej demokracji zaczyna się prawie zawsze od skażenia jej **podstawowych** zasad".

Walka o te właśnie podstawowe zasady demokracji jest walką o Niepodległość i Socjalizm.

Socjalizm nigdy nie ujmował problemów ustrojowych Państwa ze stanowiska indywidualizmu.

Zagadnienie bytu Polski — pisał M. Niedziałkowski, to zagadnienie takiego ustroju prawno-politycznego, przy którym masy pracujące poczują się związane z Państwem „na śmierć i życie", poczują się naprawdę odpowiedzialne za istnienie, za los, za jutro Państwa.

Dyktatorzy bali się narodu, unikali jego sądu, i nie chcieli się poddać jego kontroli. Stąd oktrojowanie demokratycznych konstytucji i autorytatywny system rządzenia. Tak było we Włoszech i w Niemczech, tak jest w Hiszpanii gen. Franco.

Polska Partia Socjalistyczna ma zaufanie do narodu, wierzy w naród i chce, żeby naród był jedynym i wyłącznym suwerenem. Pierwszy program PPS z roku 1892 określił stosunek naszej Partii do narodu i określił **cel polityczny** Socjalizmu polskiego, jako osiągnięcie Niepodległej Republiki Demokratycznej.

Jesteśmy wierni tej **zasadzie** i wierni słowom, jakie zasada ta zawiera. Fakty **rzeczywistości** polskiej, tej, jaka jest i jakiej jeszcze chcemy, nie mogą przeczyć **zasadzie,** bo przeczyłyby interesom narodu i interesom klasy pracującej. Przeczyłyby praktycznie i Niepodległości i Socjalizmowi.

Są ludzie i są partie, które walczą z ambicji nie tyle ruchów społecznych, ile z ambicji ich wodzów. Te z reguły przegrywają. (przypadek Mikołajczyk). Są ludzie i są partie, które walczą z potrzeby i te mają perspektywy Zwycięstwa.

Nasza Partia należy do rzędu drugich, jak należy do nich — i bratnia Polska Partia Robotnicza.

Dlatego odrzucamy zasady tymczasowego ustroju państwowego, określonego dekretem z 22 lipca 1918 roku, jak również nie chcemy dosłownego brzmienia konstytucji marcowej z roku 1921.

Streszczam się: dla oceny istotnego urzeczywistnienia zasady podziału władz, musimy uwzględnić nie tylko ich prawo do działania we właściwym zakresie, ale także prawne warunki tego działania, stopień niezależności piastuna danej funkcji, przy jej wykonywaniu i ten sam stopień uzależnienia wzajemnego od siebie we władzach: Sejm,

(Dokończenie na str. 4-ej)

KAZIMIERZ RUSINEK

„Naród z Sejmem, Sejm z Narodem"

W dniu otwarcia Sejmu Ustawodawczego raz jeszcze trzeba stwierdzić, że rozpoczęcie prac nowego Sejmu jest widomym znakiem nowego okresu historycznego w Polsce.

Przechodzi do historii okres Krajowej Rady Narodowej, tymczasowej reprezentacji aktywnej, postępowej, rozumiejącej przebieg zdarzeń, części społeczeństwa polskiego. Rozpoczyna się okres prac Sejmu, reprezentującego cały Naród.

Tylko Sejm będzie władny uchwalić budżet Państwa i zatwierdzać państwowe plany gospodarcze. Tylko Sejm będzie mógł decydować o zasadniczych kierunkach państwowej polityki zagranicznej, o naszych przymierzach i innych umowach międzynarodowych. W ręku Sejmu niechybnie będzie decyzja o amnestii, o zezwoleniu na coroczny pobór rekruta itp. itp.

Sejm będzie decydował o obliczu politycznym rządu polskiego. Sejmowe zaufanie muszą mieć Prezes Rady Ministrów i Ministrowie Rządu Rzeczypospolitej. Wreszcie tylko Sejm będzie mógł uchwalać ustawy, w tym rzędzie i konstytucyjne.

A zaraz po swym ukonstytuowaniu się Sejm w imieniu Narodu wybierze Prezydenta Rzeczypospolitej, najwyższego reprezentanta Państwa.

Sejm dobrze wypełni swoje obowiązki, o ile posłowie będą w należytym kontakcie ze swoimi wyborcami, o ile przebieg obrad sejmowych będzie na właściwym poziomie, wreszcie o ile nowoobrane kierownictwo Sejmu będzie umiało dbać i strzec powagi Sejmu.

Przystępujemy do swych zadań niewątpliwie z najlepszymi chęciami. Mało wśród nas jest ludzi obytych z techniką parlamentarną. Ma ona zresztą swoje dobre i złe tradycje. Trzeba będzie dopiero wyrabiać nowe obyczaje i nowe reguły pracy w odradzającym się — acz nowym — parlamencie polskim.

Sytuacja jest o tyle ułatwiona, że do nowego Sejmu została wybrana zdecydowana większość posłów z Bloku Stronnictw Demokratycznych. Ale większość sejmowa nakłada też większe obowiązki. Właśnie ta większość będzie odpowiedzialna za należyte wypełnienie obowiązków przez nowy Sejm. Właśnie ta większość musi dbać o to, by i podstawowe uprawnienia sejmowe, w tym kontrola czynności Rządu i rządowej administracji nie była czczą; by ciężary, obciążające obywateli państwa, były równomiernie i sprawiedliwie rozłożone; itd. itd.

Jako posłowie z klubu poselskiego PPS, będziemy się starać o to, by nowy Sejm nie zawiódł pokładanych w nim przez Naród i opinię światową nadziei. Aby wyborcy, którzy nam zawierzyli, mieli stale świadomość, że ich posłowie, reprezentując oczywiście przede wszystkim interesy Państwa, jako całości, pomną też o potrzebach tych, dzięki których zaufaniu zostali wybrani na posłów. Aby zawołanie z okresu Konstytucji 3-go Maja: „Sejm z Narodem, Naród z Sejmem" — właśnie teraz w odrodzonej Niepodległej Demokratycznej Polsce — zatriumfowało.

STANISŁAW SZWALBE

Sprawa „małej konstytucji"

Dziś zbiera się pierwszy Sejm Ustawodawczy i Konstytucyjny Odrodzonej Rzeczypospolitej. Dokona on na wstępie wyboru marszałka i wicemarszałków, następnie zaś przyjmie ustawę o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Jutro zostanie wybrany Prezydent Rzeczypospolitej, który po ustąpieniu obecnego rządu przeprowadzi rozmowy z partiami politycznymi i powierzy misję tworzenia nowego rządu wspólnemu kandydatowi większości. Prawdopodobnie pod koniec tygodnia formowanie rządu koalicyjnego będzie zakończone. Rząd stanie przed Sejmem i przedstawi mu swój program na najbliższy okres. Stronnictwa w Sejmie ustosunkują się do rządu i przedstawią swój specyficzny punkt widzenia na najistotniejsze sprawy. Po przyjęciu deklaracji rządu przez większość sejmową, rząd stanie natychmiast do pracy.

Równocześnie zacznie pracować Sejm. Przystąpi on mianowicie do obrad nad ustawą o organizacji najwyższych organów władzy państwowej czyli tzw. „małą konstytucją", która musi regulować życie państwowe aż do opracowania i uchwalenia całej konstytucji.

PPS opracowała własny projekt „małej konstytucji". Zapoznała z nim Prezydenta KRN oraz bratnie stronnictwa Bloku Demokratycznego. PPS będzie dążyć do tego, aby projekty „małej konstytucji", opracowane przez poszczególne stronnictwa większości rządowej, zostały uzgodnione. PPS jest zwolenniczką przedstawienia przez stronnictwa Bloku wspólnego projektu „małej konstytucji" parlamentowi. Nie możemy oczywiście z góry przesądzać wyników rozmów i zakresu możliwych uzgodnień. Ale możemy i powinniśmy powiedzieć opinii publicznej, jakie generalne zasady w „małej konstytucji" uważamy za najbardziej istotne — zgodnie z wysuniętym przez nas postulatem: Sejm z narodem. Powinniśmy to zrobić podobnie, jak zrobiła to bratnia PPR („Głos Ludu". 3 bm.).

Za najpierwszą zasadę uważamy konieczność jasności i pewności prawnej. Dlatego sądzimy, że organizacja najwyższych organów władzy państwowej powinna zostać opracowana możliwie wyczerpująco, bez otwierania pola dla zbyt elastycznych interpretacji, które zawsze groziłyby, gdyby powoływać się ogólnikowo na zasady i obyczaje (tak różne w praktyce konstytucji marcowej i w praktyce funkcjonowania KRN).

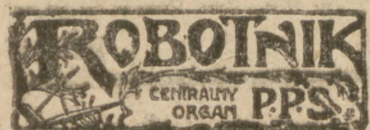
Za drugą zasadę uważamy konieczność trwałego funkcjonowania Sejmu przynajmniej na dwóch dłuższych (mniej więcej 2-miesięcznych) sesjach zwyczajnych w ciągu roku. Logiczną konsekwencją tej zasady jest: delegacja uprawnień ustawodawczych tylko na rzecz rządu w formie ograniczonych czasowo i merytorycznie upoważnień do dekretowania ustaw oraz sprawowania przez Sejm istotnej, w pewnym sensie permanentnej kontroli polityki rządu. Jest to zasada silnego i sprawnego Sejmu.

Za trzecią zasadę uważamy konieczność silnego i sprawnie działającego rządu, o jasno określonym zakresie działania i odpowiedzialności, o ustawowo zagwarantowanej zwartości wewnętrznej, przeciwdziałającej złej praktyce luźnej „federacji" ministerstw i stronnictw w niektórych krajach.

Za czwartą zasadę uważamy konieczność wzmocnienia specyficznej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Władzy specyficznej, tj. nie ustawodawczej i nie fikcyjnie (bo nieodpowiedzialnie) wykonawczej. Według naszej koncepcji Prezydent powinien mieć zagwarantowane specyficzne środki prawne dla wykonywania swej specyficznej roli: harmonizującej, amortyzującej ewentualne spory, koordynującej prace rządu i Sejmu. Wokół Prezydenta chcielibyśmy widzieć małe ciało, złożone z przedstawicieli rządu i Sejmu, które poza nadzorem nad terenowymi Radami Narodowymi miałoby pewne szczególne zadania, koordynując współpracę władzy wykonawczej i ustawodawczej z jednej strony, a stronnictw z drugiej.

Powtarzamy: trudno przewidzieć, w jakim zakresie ostaną się powyższe zasady, jeśli dojdzie do wspólnego projektu całego Bloku. Ale w imię służby publicznej, którą jako partia pełnimy, w imię postulatu jasności i pewności prawnej, który chcemy realizować — dążyć będziemy, by z zasad tych ostało się jak najwięcej.

JULIAN HOCHFELD



Warszawa, 4 lutego

Sprawozdanie parlamentarne

OTWARCIE Sejmu w dniu dzisiejszym stawia przed prasą polską nowe i odpowiedzialne zadanie. Za pośrednictwem prasy (no i oczywiście, radia i filmu)) społeczeństwo powinno być jak najdokładniej informowane o przebiegu prac parlamentarnych. Każdy obywatel ma prawo wiedzieć, co się dzieje w Sejmie, każdy towarzysz partyjny ma obowiązek interesować się pracą posłów, którzy wybrani zostali z ramienia Partii.

Z natury rzeczy sprawozdania z o wiele dłużej trawających secji sejmowych będą znacznie trudniejsze, niż relacje z kilkudniowych posiedzeń K.R.N. Postaramy się w miarę naszych sił i możności zorganizować jak najlepiej dział sprawozdań parlamentarnych w „Robotniku".

Ten dział łączy się w naszej pamięci z osobą przedwojennego sprawozdawcy sejmowego „Robotnika", nieodżałowanego tow. Romana Boskiego, który zmarł w czerwcu 1946 r. na emigracyjnej tułaczce w dalekiej Kenii. Temu świetnemu znawcy życia parlamentarnego i doskonałemu felietoniście, podpisującemu się jako „Ultimus" lub „Poor Yorick", nie sądzone było doczekać się wznowienia prac polskiego parlamentu.

Tylko narody miłujące pokój mogą produkować stal

Francuski plan przejęcia Zagłębia Ruhry

PARYŻ (PAP). Memorandum francuskie, zawierające plan umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry zostało zakomunikowane w sobotę ambasadom ZSRR, W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Jest to trzecie z kolei memorandum francuskie, przygotowane przed konferencją moskiewską. Dokument ten — jak podkreślono we francuskich kołach miarodajnych — ma charakter jedynie techniczny. Polityczny punkt widzenia rządu francuskiego został przedstawiony w swoim czasie przez min. Bidault na konferencji londyńskiej i przy innych okazjach.

Plan francuski proponuje, aby Narody Zjednoczone, najbardziej zainteresowane w tej sprawie wzięły udział w zarządzie i kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry. Własność przemysłu węglowego i stalowego ma być przyznana niepodzielnie „Narodom Zjednoczonym, które podpiszą traktat pokojowy z Niemcami".

Proponuje się udzielenie odszkodowania tym niemieckim właścicielom przemysłu węglowego i stalowego, którzy nie są zbrodniarzami wojennymi.

Francuzi proponują stworzenie dwóch korporacji alianckich, które będą administrowały kopalniami węgla i hutami stalowymi Zagłębia Ruhry. Dyrektor naczelny będzie mianowany spośród obywateli jednego z narodów, reprezentowanych w alianckiej korporacji węglowej lub stalowej. Przy dyrektorze naczelnym będzie funkcjonowało ciało doradcze, złożone w 50 proc. z obywateli narodów sprzymierzonych, mianowanych przez dyrekcję i w 50 proc. z Niemców, reprezentujących związki zawodowe i koła techniczne.

Trzy memoranda wręczone dotychczas przez Francję innym mocarstwom, nie wyczerpują całości doktryny francuskiej w sprawie Zagłębia Ruhry i Niemiec.

Plan francuski podkreśla, że stanowiłoby wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju, gdyby zezwolono niemieckiemu przemysłowi stalowemu na ponowne rozwinięcie się do swego maksymalnego poziomu z czasów przedwojennych. Zdolność produkcyjna przemysłu stalowego sojuszniczych krajów europejskich — głównie Francji, Belgii, Luksemburgu, Czechosłowacji i Polski — może w pełni podołać europejskiemu zapotrzebowaniu na stal. Przemysł stalowy winien być rozbudowany w krajach europejskich miłujących wolność, nie zaś scentralizowany w Niemczech, gdzie tak często służył do wojny agresywnej.

Pozostawiony Niemcom ciężki przemysł będzie mógł w o wiele większym stopniu rozwinąć produkcję wykańczającą oraz produkcję dóbr konsumpcyjnych.

Plan francuski stanowi konstruktywny przyczynek do odbudowy Europy drogą racjonalnego zużytkowania doniosłych zasobów tej części starego kontynentu.

W poszukiwaniu zamachowców hitlerowskich

NORYMBERGA PAP. Amerykańska policja wojskowa i cywilna policja niemiecka ścigają 2 młodych ludzi, podejrzanych o dokonanie zamachu bombowego na budynek urzędu do spraw denazyfikacyjnych. Na podstawie dochodzenia, policja doszła do wniosku, że sprawcy zamachu rekrutują się z pośród ludności miejscowej.

W Hamburgu policja niemiecka prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego telefonu, ostrzegającego, iż podziemna organizacja hitlerowska projektuje zamach bombowy w czasie zebrania związku b. więźniów politycznych. W wyniku poszukiwań policja nie znalazła na wskazanym miejscu nic podejrzanego.

Wyrok w procesie komendy WiN

Rzepecki skazany na 8 lat więzienia

W poniedziałek w południe Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok na członków Komendy Głównej nielegalnej organizacji WiN.

Płk. J. Rzepeckiego sąd skazał na karę 8 lat więzienia. Jachimka — na karę łączną — 4 lat więzienia. Żuka — na karę łączną 12 lat więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5. Szczurka — na karę łączną 7 lat więzienia. Leskiego—na karę 12 lat(pozbawienie praw na przeciąg lat 5-ciu). Rybickiego — na karę łączną 10 lat i utratę praw na lat 5. Gołębiowskiego — na karę śmierci i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na zawsze. Sanojcę — na karę łączną 6 lat. Muzyczkę — na 10 lat więzienia z utratą praw obywatelskich i honorowych na lat 5. Malessę — na 2 lata więzienia.

Wszystkim skazanym na więzienie zaliczono areszt śledczy.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do Rzepeckiego, sąd uwzględnił jego przyznanie się do winy oraz fakt, że z obozem reakcyjnym związał się nie z własnych przekonań, ponadto iż dawno już przed aresztowaniem nurtowała w Rzepeckim myśl porzucenia konspiracji i zrozumienia jej bezcelowości.

Za Leskim przemawia, jako okoliczność łagodząca, przyznanie się do winy, jako obciążająca fakt, iż zajmując wybitne stanowisko w Polskiej Stoczni, zamiast pracować nad odbudową kraju, wolał zajmować się szpiegostwem.

Ważąc zbrodnię Gołębiowskiego i skazując go na najwyższą karę, sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących, natomiast cały szereg obciążających, a między innymi fakt, iż Gołębiowski osobiście dawał rozkazy mordowania działaczy demokratycznych, pracowników milicji i UB, wskutek czego wiele osób utraciło życie.

U oskarżonych Jachimka, Żuka, Szczurka, Sanojcy i Muzyczki sąd wziął pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą ich przyznanie się do winy i skruchę.

Profesor Grabski w Paryżu

PARYŻ (SAP). Jak donosi Francuska Agencja Prasowa prof. St. Grabski wiceprezydent KRN przybył do Paryża. Agencja dodaje, iż prof. Grabski jest wybitnym polskim ekonomistą oraz jedną z czołowych postaci świata katolickiego w Polsce.

Kapitał anglo-amerykański opanowuje przemysł niemiecki

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł, w którym podaje szereg danych o penetracji amerykańskiego i angielskiego kapitału do przemysłu niemieckiego.

„Niemiecki przemysł samochodowy — pisze „Prawda" — znajduje się pod kontrolą wielkich koncernów amerykańskich „General Motors" i „Ford Ltd." „General Motors" ma w swym ręku większość akcji towarzystwa „Adam Oppel", które jest największą fabryką samochodową w Europie. „Ford Ltd" zainwestował jeszcze przed wojną około 20 milionów dolarów do akcji spółki „Ford Motors" w Kolonii. Mimo nieustannego bombardowania Kolonii podczas wojny, fabryka Forda została nietknięta.

Firma „Deutsch Amerikanische Petroleum Gesellschaft" w Hamburgu, rozporządzająca kapitałem 63 milionów marek, posiada na terenie Niemiec 18 tysięcy stacji benzynowych i rafinerię nafty w Bremie. Jest ona filią spółki amerykańskiej „Standard Oil Company". „Standard Oil" kontroluje także niemieckie firmy „Deutsche Vacum Oil und Asphalt Werke".

Kapitał amerykański kontroluje również w b. silnym stopniu niemiecki przemysł chemiczny.

O zniszczeniu zakładów I. G. Farbenindustrie, zgodnie z postanowieniem państw sojuszniczych, przestano już mówić. Natomiast ogłoszono o sprzedaży 35 przedsiębiorstw tego koncernu.

Penetracja angielskiego i amerykańskiego kapitału do niemieckiego przemysłu — stwierdza „Prawda" — i dążenia sfer finansowych z Wall Street i City do zachowania i odbudowy niemieckich monopoli w żaden sposób nie da się pogodzić z zadaniem militarnego i gospodarczego rozbrojenia Niemiec i zniszczenia ich potencjału wojennego.

Sladami terroru gen. Franco

Siedzą w więzieniu 3 lata bez sądu za przyłączenie się do wojsk sojuszniczych

LONDYN (PAP). Poseł Noel Baker z Partii Pracy zainterpelował rząd w sprawie 9 Basków, których rząd Franco więzi od dwóch lat i 11 miesięcy bez wytoczenia im procesu. Poseł domagał się skierowania do rządu hiszpańskiego protestu, podkreślając, że ludzi tych oskarżono jedynie o to, że w dniu 21 stycznia 1944 r. przyłączyli się do wojsk sojuszniczych we Francji. Wiceminister spraw zagranicznych Mayhew oświadczył, że rząd brytyjski przeprowadza w tej sprawie pewne badania w Hiszpanii, ale z interwencją do władz hiszpańskich zwróci się dopiero wtedy, gdy wyniki przeprowadzonych badań uzasadnią taką interwencję. Wobec tego pos. Noel Baker zapytał, czy fakt iż ludzi tych przez 2 lata i 11 miesięcy trzyma się w więzieniu, nie stanowi dostatecznych podstaw do interwencji.

Komisja ONZ wstrzymała egzekucję czterech Greków skazanych na śmierć

Przedstawiciele EAM złożą zeznania

LONDYN (PAP). Na komisji śledczej ONZ do spraw Grecji, przedstawiciel rządu greckiego Kyrou prosił komisję o odrzucenie propozycji delegatów Jugosławii, Bułgarii i Albanii, ażeby komisja zbadała wewnętrzne sprawy greckie.

Delegat albański popierał tezę jugosłowiańską i bułgarską, stwierdzając, że sytuacja, jaka wytworzyła się na pograniczu, wynika z wewnętrznych stosunków w Grecji.

Delegat St. Zjednoczonych Ethridge poparty przez przedstawiciela Francji Daux, stwierdził, że komisja rezerwuje sobie bezwzględne prawo decyzji, kiedy i gdzie należy przeprowadzić dochodzenia.

Na poufnym posiedzeniu komisja postanowiła jednomyślnie wysłuchać opinii greckiej koalicji lewicowej EAM.

Na żądanie komisji rząd grecki zawiesił egzekucję czterech Greków, skazanych na śmierć przez sąd wojenny.

Ambasador tow. Lange o pracach ONZ

N. JORK PAP. Przed wyjazdem do Polski amb. tow. Oskar Lange oświadczył przedstawicielom prasy, że jednym z najważniejszych wyników prac Organizacji Narodów Zjednoczonych jest uchwała o rozbrojeniu, którą należy jak najszybciej wprowadzić w życie. Amb. Lange dodał, że należy dążyć do polepszenia międzynarodowych stosunków gospodarczych, a jednym z pierwszych warunków tego polepszenia jest rozbrojenie powszechne.

Robotnicy niemieccy protestują przeciwko działalności podziemia

BERLIN (PAP). Związki zawodowe w Norymberdze zorganizowały 6-godzinny strajk robotników i urzędników na znak protestu przeciwko powtarzającym się zamachom terrorystycznym podziemia hitlerowskiego. Strajk jest odpowiedzią na zamach bombowy, dokonany w sobotę na sąd denazyfikacyjny w Norymberdze.

Apel przypomina zbrodnie polityczne, popełnione na Erzbergerze, Rathenau, Karolu Liebknechcie i Róży Luksemburg i stwierdza, że demokratyczne masy narodu niemieckiego potępiają działalność reakcji hitlerowskiej.

BERLIN (PAP). Robotnicy zakładów Kruppa w Essen opuścili w poniedziałek przed południem swe warsztaty pracy i urządzili demonstrację na ulicach miasta. Demonstranci zatrzymali się przed zarządem miejskim, gdzie wystąpili mówcy związków zawodowych, domagając się przeprowadzenia pełnej denazyfikacji, przyśpieszenia akcji nacjonalizacji przemysłu i zwiększenia przydziałów żywnościowych.

Dramatyczna walka o życie terrorysty

Ultimatum angielskie do Agencji Żydowskiej

LONDYN (PAP). Siostra terrorysty żydowskiego Grunera, skazanego na śmierć i przebywającego w więzieniu centralnym w Jerozolimie, zadepeszowała z Pittsburga do głównego rabina Herzoga: „Proszę starać się uratować mego brata, dopóki nie przybędę do Palestyny".

Szef organizacji terrorystycznej „Irgun Zvi Leumi" Begin miał przekazać Grunerowi rozkaz wycofania prośby apelacyjnej do Rady Prywatnej. Gdy adwokat Grunera Dewitzky nie zgodził się na zwrot papierów w sprawie apelacji, otrzymał od tej organizacji pismo, ostrzegające go przed konsekwencjami.

Zgodnie z wiadomością z Tel Awiwu, Gruner nie zawiśnie na szubienicy przed środą. Rabin Cooper nadesłał mu z Ameryki depeszę następującej treści: „Proszę podpisać prośbę apelacyjną, aby zaoszczędzić siostrze i ciotce dalszych zmartwień; walka o twoje życie jest tak samo rzeczą świętą, jak walka o wolną żydowską Palestynę, za którą gotów jesteś umrzeć".

Szef rządu palestyńskiego wystosował do Agencji Żydowskiej ultimatum, w którym udziela 7 dni czasu na „użyczenie pomocy rządowi przez współpracę z policją z siłami zbrojnymi", celem stłumienia ruchu terrorystycznego.

W kilku wierszach

— Agencja France Presse donosi z Barcelony, że w mieście tym w t. zw. dzielnicy arystokratycznej wybuchła bomba, która wyrządziła wiele szkód. Strat w ludziach nie było.

— Delegacje japońskich związków zawodowych złożyły w ambasadach radzieckiej, brytyjskiej chińskiej w Tokio prośbę o wysłanie przez Radę Sojuszniczą Komisji, która zbada sytuację polityczną i gospodarczą Japonii.

— Hermann Zisch, wysokiej szarży SS-mann został skazany na śmierć przez powieszenie za udział w masakrze 2,300 więźniów obozu koncentracyjnego w Kaufering (filia Dachau).

— B. kanclerz austriacki Kurt Schuschnigg przybędzie 4 lutego do N. Jorku. Wygłosi on w Ameryce szereg odczytów.

Marszałek Montgomery opuścił w poniedziałek Londyn, udając się do Szwajcarii, gdzie spędzi miesięczny urlop.

Zdrajca i kat z Oświęcimia oficerem u Andersa

LONDYN PAP. Dr Władysław Dering, urodzony 6.3.1903 r., jest obecnie porucznikiem II korpusu Andersa i ordynatorem polskiego szpitala wojskowego w Handington w Anglii. Dering w latach 1941—1944 przebywał w Oświęcimiu jako więzień i pracował jako lekarz w bloku nr 10 i w bloku nr 21 razem z doktorem Wirtsem, gdzie dokonywał operacji eksperymentalnych na więźniarkach. Dering wybierał ludzi przeznaczonych na śmierć w krematorium, znęcał się nad nimi, bijąc ich szpicrutą i kopiąc. W roku 1944 Dering został zwolniony z Oświęcimia, gdyż został reichsdeutchem, wstąpił do SS i wyjechał do Rzeszy, gdzie zaczął pracować jako asystent w prywatnej klinice prof. Clauberga. Dering figuruje na polskiej i czechosłowackiej liście przestępców wojennych. W 1945 roku Dering znalazł się w II korpusie Andersa, gdzie został rozpoznany przez więźniów oświęcimskich i postawiony przed sąd w Anconie. Sąd ten oczyścił go z zarzutów na tej podstawie, że doświadczeń i morderstw dokonywał w proporcji „jeden Polak na 6 Żydów".

Papen płacze przed sądem i chce zeznawać do ucha sędziemu

NORYMBERGA (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu trybunału denazyfikacyjnego w Norymberdze, przed którym toczy się proces przeciwko Papenowi, oskarżony zaczął płakać. „Nikt, zdaje się, nie wierzy mi, gdy mówię o mej działalności dyplomatycznej — oświadczył oskarżony, płacząc. — Nie wiem, jak mam się bronić".

Przewodniczący trybunału odroczył sesję na 20 minut. Doradca Papena baron Kurt von Leasner zeznał, że Papen starał się zakończyć wojnę już od r. 1939. Spotkał się on rzekomo z grupą Amerykanów oraz z dwoma Turkami, jako mediatorami w celu omówienia możliwości zawarcia pokoju, jednakże nic z tego nie wyszło. Papen starał się wysłać do Szwajcarii odpisy swych raportów do Hitlera w celu usprawiedliwienia się na wypadek radykalnej zmiany rządu w Niemczech. Zapytany o to, gdzie obecnie znajdują się owe dokumenty, von Papen odmówił udzielenia informacji publicznej, jednakże zaproponował, że zakomunikuje je osobiście przewodniczącemu sądu. Sąd nie zgodził się na tę propozycję.

Mordercy z Ravensbrück skazani na śmierć

BERLIN (PAP) Po dziewięciomięcznym procesie sąd wojenny w Hamburgu uznał 15 oskarżonych należących do służby obozowej w Ravensbrück za winnych zbrodni przeciwko ludzkości. Spośród 15 oskarżonych, 11 skazano na karę śmierci przez powieszenie, a 4 na karę 10 i 15 lat więzienia. Szesnasty oskarżony dr. Wirkelman, który zmarł w piątek w nocy na udar, nie został wymieniony w wyroku. Wśród skazanych na śmierć znajduje się kapitan SS Petters, dr. Schidlawsky, dr. Rosental i dr. Treite winni przeprowadzenia doświadczalnych operacji.

Jeszcze 5 lat

Pomoc USA dla Europy

ATLANTIC CITY (SAP). Senator Karol Taft, przewodniczący komisji pomocy narodowej dla zagranicy oświadczył, że organizacja ta będzie funkcjonowała najmniej jeszcze 5 lat, aby dostarczyć pomocy ludności europejskiej.

Sen. Taft oznajmił, że St. Zjednoczone dostarczą Europie w tym roku 85 proc. brakujących produktów, a koszt dostaw wyniesie 450 milionów dolarów.

Surowy wyrok na zdrajcę francuskiego

PARYŻ (PAP). Przed francuskim trybunałem sprawiedliwości stanął b. członek partii Doriota — Soupault, który w czasie okupacji wydawał setki rysunków, ośmieszających Ruch Oporu i gen. de Gaulle'a. W czasie przewodu sądowego, Soupault tłumaczył się tym, że nie zdawał sobie sprawy z powagi przestępstw. Na temat ucieczki do Niemiec, oświadczył on, że uciekł za Doriotem, który otrzymał od Niemców zapewnienie niezawisłości Francji. Soupalt został skazany na 15 lat ciężkich robót.

Naród bułgarski jest rozczarowany warunkami traktatu pokojowego

SOFIA PAP. Premier Dymitrow odczytał na konferencji prasowej tekst memorandum, które będzie wręczone przez rząd bułgarski ministrom spraw zagranicznych wielkich mocarstw w chwili podpisywania traktatu pokojowego w dniu 10 lutego w Paryżu.

Memorandum wylicza punkty traktatu pokojowego, które — zdaniem rządu bułgarskiego — są wobec Bułgarii niesprawiedliwe. Naród bułgarski jest głęboko rozczarowany przez fakt odrzucenia jego słusznych żądań w sprawie otrzymania dostępu do Morza Egejskiego przez Trację zachodnią.

Niesprawiedliwe są również klauzule, dotyczące wysokości i sposobu spłaty odszkodowań.

Racjonowanie żywności w USA będzie nadal utrzymane

WASZYNGTON (PAP). W poniedziałek prezydent Truman zwrócił się do Kongresu z apelem o przedłużenie pewnych pełnomocnictw rządowych z okresu wojny, które wygasają dnia 31 marca br. Pełnomocnictwa te odnoszą się do racjonowania i rozdziału środków żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby.

Truman podkreślił, że zapotrzebowanie na zboże wyniesie w roku bieżącym na całym świecie 38 milionów ton, podczas gdy kraje eksportujące t. zn. St. Zjednoczone, Kanada i Argentyna będą mogły dostarczyć tylko 24 mil. ton. Dlatego wielcy eksporterzy muszą troskliwie dokonać rozdziału żywności, ażeby ustrzec państwa dotknięte wojną od klęski głodu.

Kobiety kandydatkami do nagrody pokojowej

SZTOKHOLM (PAP). Z Oslo donoszą, że liczni posłowie socjalistyczni do parlamentu norweskiego wysunęli kandydatury Eleonory Roosevelt i Aleksandry Kołłątaj do nagrody pokojowej Nobla na rok 1947.

Trudności gospodarcze W. Brytanii

LONDYN (PAP). Brytyjski minister skarbu wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że ludność W. Brytanii w ciągu jeszcze kilku lat będzie musiała ciężko walczyć, aby utrzymać swą stopę życiową. Minister stwierdził, że Wielka Brytania nie oczekuje żadnej równowartości w zamian za towary, które wywozi, na rzecz długu zaciągniętego w innych państwach. Dalszym czynnikiem trudności finansowych są wydatki, które W. Brytania ponosi za granicą w zakresie wojskowym i na inne cele. Zmusza to Wielką Brytanię do ograniczenia importu.

POSŁOWIE PPS Z DAWNYCH SEJMÓW

dzielą się z „Robotnikiem" wspomnieniami

Gdy przemawiał pepesowiec sala się zapełniała

mówi tow. D. Kłuszyńska

Dziś po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce i po raz piąty w historii naszego parlamentaryzmu posłowie z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej zasiądą w Izbie Ustawodawczej. Mimo woli wracamy w takiej chwili pamięcią do przeszłości. Szukamy w niej wydarzeń i postaci, które sprawiły, że działalność PPS na gruncie parlamentarnym miała tyle pięknych kart, zyskała sobie tyle uznania i szacunku nie tylko wśród przyjaciół, ale również w gronie przeciwników.

Towarzyszka Dorota Kłuszyńska, nestorka pepesowskiego klubu poselskiego, należy do tych, którzy najwięcej mogą tu powiedzieć. Jej działalność na terenie Senatu w okresie międzywojennym ma już swoją sławę. Zwracamy się też do niej z prośbą o garść wspomnień. Opowiada nam o minionych czasach z wyraźną przyjemnością, choć czasy te były ciężkie i trudne. Może dlatego, że pasjonuje ją temat, że jest urodzonym człowiekiem parlamentu, że na tym terenie działała, że widziała działalność wielu innych wybitnych naszych towarzyszy.

— Do Sejmu zostałam wybrana po raz pierwszy w 1919 roku z okręgu Karwina. Mandat mój został jednak zakwestionowany, ponieważ niedługo po wyborach teren ten zajęli Czesi. Posłowie z prawicy opierali się stanowczo dopuszczeniu do Sejmu jeszcze jednego przedstawiciela PPS i znajdowali tu okazję do zmniejszenia sił przeciwnika.

— *I jak się to skończyło?*

— Prawica zaproponowała ostatecznie, że uzna mój mandat, ale wzamian za to żądała uznania przez PPS 20 mandatów z wileńszczyzny. Daszyński zdecydował, że gra nie warta świeczki. Dwadzieścia mandatów wileńskich znaczyło tyle, co wpuszczenie do Sejmu 20 „żubrów" — 20 przedstawicieli magnaterii kresowej.

— *Więc do Sejmu weszliście dopiero w następnych wyborach?*

— Nie do Sejmu, a do Senatu. Ponieważ nasza bezkompromisowa walka o zniesienie izby wyższej nie dała rezultatu, pozostało wejść do niej i również na tym posterunku walczyć o swoje ideały. Lewica była tu oczywiście bardzo słaba, ale takie pozycje jak Limanowski, Strug, Posner, Kopciński, dawały nam szanse na zajęcie należytej postawy.

— *A z jakiego okręgu Towarzyszka kandydowała?*

— Zarówno w tej kadencji (1922—1927), jak i w dwóch następnych (1928—1930 i 1930—1935), zostałam wybrana z okręgu warszawskiego.

— *Czy możecie nam przypomnieć takie wydarzenia czy sprawy na terenie Senatu, w których osobiście braliście udział?*

— Chyba zaliczyć do nich trzeba debatę nad pacyfikacją na kresach i debatę na temat Brześcia. Przy sprawie pacyfikacji Marszałek Senatu, znany dziś „londyński prezydent" Raczkiewicz, kilkakrotnie mi przerywał i wreszcie zagroził nie tylko odebraniem głosu, ale i zawieszeniem na kilka posiedzeń.

— *Czy wasze przemówienie prasa mogła przedrukować?*

— Tylko częściowo. Raczkiewicz korzystając ze swoich uprawnień, skonfiskował najważniejsze ustępy i dopiero po ostrej utarczce, którą miałam z nim w jego gabinecie, cofnął niektóre skreślenia.

— *A czego nie puścił?*

— No chociażby takie zdanie pod adresem Składkowskiego: „Zhańbił Pan imię Polski w świecie" — to się nie mogło ukazać. Mówiłam zresztą mocniej, niż Ukraińcy, po prostu oni się bali, a ja nie.

— *A sprawa Brześcia?*

— Ostrzegałam, że aresztowanie posłów to pierwsza jaskółka faszyzmu w Polsce.

— *A czy tu udało się wam opublikować istotny stan rzeczy w tej sprawie?*

— Tylko przez kolportowanie wydanej za granicą książki, zawierającej opis wydarzeń.

— *Jakie były w ogóle możliwości przeprowadzenia w przedwojennym parlamencie naszych postulatów?*

— W pierwszych dwóch kadencjach większe, w ostatniej — żadne. Trzeba jednak dodać, że w komisjach udawało nam się od czasu do czasu przeforsować pewne poprawki. Poza tym ogromne znaczenie miały przemówienia naszych towarzyszy na plenum. Taki Lieberman, Diamand, Marek, Kopciński, nie mówiąc o Daszyńskim, zawsze mieli komplety

— *Czy pozwalano Wam się wypowiadać?*

— Na ogół tak. Sztuczek używano raczej przy innych okazjach.

— *Na przykład?*

— Na przykład Piłsudski wbrew prawu zwyczajowemu nie pozwolił Limanowskiemu otworzyć Senatu (jako najstarszemu wiekiem prawo to mu przysługiwało) i wyznaczył na jego miejsce senatora Bojko.

Ale i mnie się raz udało. Składkowski przyjechał z dekretem Prezydenta rozwiązać Sejm, a kiedy to załatwił, zjawił się w tym samym celu w Senacie. Zanim zabrał głos, zwróciłam uwagę, że nie ma wymaganego kompletu na sali. Po sprawdzeniu okazało się, że brak trzech senatorów: Składkowski musiał wyjechać. Oczywiście na drugi dzień sanacja skompletowała quorum i Senat został także rozwiązany.

— *Czy możecie mi coś powiedzieć o samej pracy w Senacie?*

— Za niezmiernie ważne uważałam zawsze kontakt z terenem. Posłowie i senatorowie z PPS znani byli ze swego zainteresowania sprawami wyborców i okręgu. Ja ze swojej działalności mogę powiedzieć, iż bywałam stale we wszystkich 26 miasteczkach swojego okręgu. To nam dawało podstawę do wystąpień, pozwalało przemawiać w imieniu ludu pracującego. Posłowie i senatorowie z jednego okręgu ściśle ze sobą współpracowali.

Tow. Kłuszyńska jest zajęta i to zmusza nas do przerwania rozmowy. Dziękujemy za te wspomnienia, a tow. Kłuszyńska wyraża nadzieję, że to czy tamto z przeszłości może kogoś zaciekawi.

— Do zobaczenia w Sejmie —kończy tow. Kłuszyńska rozmowę.

Prezydium Z. P. P. S.

W przeddzień otwarcia I sesji Sejmu Ustawodawczego odbyło się pierwsze posiedzenie klubu posłów Polskiej Partii Socjalistycznej. Obrady zagaił przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Stanisław Szwalbe.

Po omówieniu zagadnień I sesji Sejmu dokonany został wybór 9-osobowego prezydium klubu poselskiego w składzie: tow. tow. Drobner, Gross, Hochfeld, Kłuszyńska, Kuryłowicz, Obrączka, Rapacki, Reczek, Wachowicz.

Prezydium na pierwszym swoim posiedzeniu obrało przewodniczącym klubu tow. Juliana Hochfelda.

Na posiedzeniu tym zdecydowano zachować dawną nazwę klubu poselskiego PPS, a mianowicie: Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów.

O nową zdrową atmosferę

Rozmowa z tow. min. A. Kuryłowiczem

Tow. min. Adama Kuryłowicza łapię wczoraj dosłownie w przejściu z jednego posiedzenia na drugie. Prosze o kilka słów dla „Robotnika" na temat starego, przedwojennego, i nowego Sejmu.

Tow. Kuryłowicz nie ma chwili czasu. Mówi mi tylko, że był posłem poczynając od roku 1922, i przypomina, że prócz warszawskich towarzyszy Kłuszyńskiej, Nowickiego i Świątkowskiego także tow. Grzecznarowski z Radomia jest starym członkiem Klubu parlamentarnego P. P. S.

Gdy zestawiam Sejm przedwojenny z obecnym, tow. Kuryłowicz odpowiada:

„Nowy Sejm, wybrany w powszechnych wyborach dnia 19 stycznia 1947 roku, musi wyrzec się wszystkich wad parlamentaryzmu polskiego sprzed 1939 roku i stworzyć nową zdrową atmosferę pracy dla dobra państwa i narodu".

Żegnając się, tow. min. Kuryłowicz opowiada, że idzie właśnie z posiedzenia Klubu poselskiego PPS i że został wybrany do prezydium Klubu.

Praca w Sejmie była trudna i niewdzięczna

opowiada tow. M. Nowicki

Towarzysz Marian Nowicki, weteran poselskiego Klubu PPS, wspomnienia swoje z przedwojennych trzech kadencji Sejmu rozpoczyna od pierwszego swojego wystąpienia na trybunie parlamentarnej.

— Miałem mówić o podatku gruntowym i muszę się przyznać z pewnym niepokojem oczekiwałem wywołania mnie do głosu. Podszedł do mnie w tym momencie tow. A. Diamand i zapytał:

— Czy macie tremę?

— Nie bardzo wiem czy potrafię coś rzeczowego powiedzieć — odpowiedziałem.

— Jeżeli pozwolicie — odezwał się tow. Diamand — dam wam jako stary parlamentarzysta dobrą radę. Usiądźcie w pierwszym rzędzie i posłuchajcie co mówią inni posłowie. Przekonacie się jak wielu z nich będzie mówiło nie na temat i jak mało gruntownie przygotowało sobie wystąpienie. Zobaczycie, że niektórzy w ogóle nie czytali ustawy. To wam doda odwagi. My socjaliści mamy konstruktywny system myślenia i mamy zawsze koncepcje — to jest decydujące.

— Przyjąłem ze wzruszeniem tę troskliwość doświadczonego kolegi i później przekonałem się jak wiele miał racji. Zdarzenie to ma moim zdaniem dwa momenty godne uwagi. Pierwsze to rada i opieka ze strony wybitnych naszych towarzyszy, której nie skąpili młodszym kolegom i w ten sposób wciągali ich i uczyli działalności parlamentarnej, drugie — to stwierdzenie faktu, jak często posłowie nie przygotowywali się do swoich wystąpień, jak mało pracy wkładali w swoją działalność. Oba te morały zawsze będą aktualne.

— *A kiedy weszliście do Sejmu?*

— Wybrany zostałem po raz pierwszy z Łukowa w 1922 roku, ale lista została unieważniona. Drugi raz w 1928 roku kandydowałem w okręgu Konin i tu również listę początkowo unieważniono. Jak mi mówiono, zatwierdzenie listy nastąpiło dopiero na interwencję min. Pierackiego, który również tu kandydował i nie chciał dopuścić, aby uważano to unieważnienie za objaw nieufności do niego.

— *Ale Konin, to okręg właściwie rolny.*

— Tak prawie całkowicie wiejski — tym niemniej należał zawsze do naszych murowanych. Na sześć mandatów w 1928 roku PPS dostała 2, a do trzeciego niewiele brakowało, a w 1930 —Centrolew dostał tu 4 mandaty a do piątego też nie wiele zabrakło. Robotnicy rolni, zrzeszeni w Związku Zawodowym, stanowili tu naszą podporę i okręg ten może świadczyć o wielkich możliwościach i tradycjach PPS; jeżeli chodzi o element chłopski.

— *Jak wyglądała praca w Sejmie?*

— Istotna praca odbywała się w komisjach, w których zasiadało od 29 do 60 posłów delegowanych przez poszczególne kluby, zależnie od ilości miejsc w Sejmie. Przemówienia na plenum miały raczej charakter składania deklaracji i precyzowania stanowiska przez poszczególne stronnictwa i partie. Przemówienia te przeznaczone były również dla szerokiego ogółu. Normalnie na sali znajdowało się około 100 posłów, a reszta krążyła w kuluarach, oczekując na dzwonek do głosowania. Tylko ważniejsze przemówienia zbierały pełny skład na sali i trzeba dodać — właśnie nasi towarzysze najczęściej ściągali komplety.

— *A jak traktowano nasze postulaty w komisjach?*

— Może najlepiej przytoczę wam taki przykład. Zabrałem kiedyś głos w sprawie ustawy dotyczącej leśnictwa. Przekonałem w dyskusji wszystkich łącznie z min. Kozłowskim, że ustawa powinna być odesłana do przepracowania. Tymczasem jak przyszło do głosowania Kozłowski dał znak ręką i większość sanacyjna ustawę zatwierdziła. Tak wyglądała praktyka.

— *Powiedzcie mi, jak posłowie radzili sobie z tematami całkiem im obcymi?*

— Nie oceniona była tu pomoc dra Kołodziejskiego, kierownika biblioteki sejmowej. Można się było do niego zawsze zwrócić o radę i pomoc i zawsze otrzymywało się wszystkie potrzebne materiały. Wielokrotnie korzystaliśmy z jego doświadczenia i znajomości rzeczy, dosłownie w każdej dziedzinie. Mamy mu wiele do zawdzięczenia.

— *Czy ogólnie możecie powiedzieć, że praca w przedwojennym Sejmie rozwijała się należycie?*

— Nie. Przeciwnie cały szereg zagadnień i spraw wałkowano w jałowych i nierzeczowych dyskusjach po to, aby je przegłosować większością. To się nie powinno powtórzyć. Dalej, pozycja lewicy sejmowej, zepchniętej do mniejszości, nie dawała szans na przeprowadzenie reform oraz zgodnych z interesami świata pracy uchwał i ustaw. Walka więc była trudna, a praca niewdzięczna.

— *A co myślicie o pracy nowego Sejmu, który jutro zbiera się na pierwszą sesję? — zadajemy ostatnie pytanie.*

— Istnieją wszelkie warunki, aby praca jego była twórcza i pożyteczna. Musimy się tylko wszyscy starać, aby poziom obrad zawsze był odpowiedni.

Rozmowy przeprowadził
E. J. STRZELECKI

Dobre i złe tradycje sejmów przedwojennych

wylicza tow. H. Świątkowski

Jednym z niewielu członków obecnego klubu poselskiego PPS, którzy również przed wojną zasiadali w Sejmie z ramienia PPS, jest tow. min. Henryk Świątkowski. Zwracamy się więc do niego z prośbą o parę uwag na marginesie pracy przedwojennego i obecnego Sejmu.

— *Jakie cechy i tradycje dawnych sejmów uważa tow. minister za godne naśladownictwa?*

— Za dobre tradycje sejmów sprzed 1930 r. należy uznać wysokie poczucie odpowiedzialności za losy państwa, szlachetną i bezkompromisową odwagę w walce o demokrację, o prawa i interesy Narodu, wysoki poziom debat, pełne rzeczowych argumentów krasomówstwo. Trzeba przyznać, że, o ile sejm 1919 r. miał niejedną wadę młodego parlamentu, o tyle każdy następny sejm zdobywał się na coraz wyższy poziom zarówno poszczególnych posłów, jak i całości prac parlamentarnych. Zamach majowy 1926 r. był pierwszym zdecydowanym ciosem w demokrację polską, stawiającym tamę rozwojowi polskiego parlamentaryzmu.

Uważam, że Sejm Konstytucyjny, powołany w wyborach z dnia 19.I.1947 r., winien nawiązać do najlepszych tradycji sejmów sprzed 1930 r. (do wyborów „brzeskich").

— *A co było złe i szkodliwe?*

— Za złe tradycje, które należy odrzucić, uważam tendencje do sejmowładztwa, czyli usiłowanie skupienia w rękach Sejmu władzy z najdalej posuniętym ograniczeniem władzy Prezydenta i rządu, przewlekłe, nierzeczowe i nie kontrolowane gadulstwo, zajmowanie się sprawami drobnymi z ujmą dla spraw wielkich i zasadniczych.

Wymienię tu interpelacje w sprawach lokalnych wzgl. prywatnych i zupełnie nieistotnych, zgłaszane całymi dziesiątkami przez niektórych posłów, którzy do interpelacji tego rodzaju ograniczali całą swoją pracę w Sejmie. Typowym przedstawicielem demagogii i szkodliwego gadulstwa był niezapomnianej pamięci ksiądz poseł Okoń oraz inni przedstawiciele przeważnie tzw. list dzikich.

— *Czy można zapytać, jak oceniacie działalność i stanowisko posłów i senatorów pepesowskich w dawnym Parlamencie?*

— Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów (Z.P.P.S.), czyli klub posłów i senatorów PPS, pielęgnował najlepsze tradycje i wzory parlamentarne. Demokratyczny samorząd, połączony ze ścisłą dyscypliną partyjną i klubową, wysoki poziom i przygotowanie wysuwanych w dyskusji mówców, poczucie odpowiedzialności za losy Państwa i bezkompromisowa walka o demokrację, ścisły związek posłów z terenem — wyróżniały Z.P.P.S. i czyniły z niego najważniejszy czynnik w pracy i walce naszej Partii.

Z.P.P.S. mógł poszczycić się doświadczonymi parlamentarzystami i mówcami tej miary, co tow. tow. Ignacy Daszyński, dr. Zygmunt Marek, Herman Lieberman, Herman Diamand, Norbert Barlicki, Kazimierz Czapiński i inni, którzy swoimi świetnymi, pełnymi głębokiej treści przemówieniami potrafili przykuć uwagę całej izby poselskiej, co, jak z praktyki parlamentarnej wiadomo, uczynić nie jest łatwo. Nie wątpię, że Klub posłów Polskiej Partii Socjalistycznej w nowym Sejmie Ustawodawczym nawiąże w swoich pracach, w ich poziomie i treści— do najlepszych tradycji ZPPS.

Przed otwarciem Sejmu

Dziś o godz. 9 rano zbiera się prezydium ZPPS.

Również dziś o godz. 10 rano zbierze się konwent seniorów.

Z ramienia PPS zasiadają w Sejmie

Podajemy niżej pełny skład posłów Polskiej Partii Socjalistycznej, wybranych do Sejmu Ustawodawczego z listy państwowej i z list okręgowych:

Abramowicz Edward, Affa Ludwik, Ajnenkiel Tadeusz, Beluch-Beloński Józef, Bobrowski Czesław, Baranowski Feliks, Bien Aleksy, Bęben Bronisław, Bromboszcz Henryk, Ćwik Tadeusz, Chodkiewicz Kazimierz, Cendrowski Stefan, Chabaj Kazimierz, Cyrankiewicz Józef, Dobrowolski Hieronim, Duniak Stanisław, Dobrus Edward, Dietrich Tadeusz, Dobrowolski Stanisław, Dąb Adolf, Dąbrowski Konstanty, Drobner Bolesław, Dąbrowski Jan, Formas Franciszek, Flacht Piotr, Gajewski Piotr, Gross Stanisław, Gronkiewicz Jan, Grzecznarowski Jó ef, Głowacki Lucjan, Gacki Henryk, Grajek Czesław, Górny Alfred, Grossfeld Ludwik, Gellert Piotr, Hochfeld Julian, Jabłoński Henryk, Jagiełło Władysław, Jacek Andrzej, Jerzyk Emil, Jasiuk Andrzej, Jarosz Feliks, Kurzeja Gwidon, Kępczyński Wincenty, Kazimierczak Józef, Krzewniak Andrzej, Koral Tadeusz, Kożuszmik Bogusław, Kowalewski Stanisław, Kłuszyńska Dorota, Kuryłowicz Adam, Kowalski Jan, Kuzańska Maria, Kaczorowski Michał, Kowalczyk Stanisław, Kos Piotr, Karaczewski Artur, Karbowiak Jan, Krygier Alfred, Lange Oskar, Leszczycki Stanisław, Motyka Lucjan, Mirek Jan, Mączyński Wiktor, Nowicki Marian, Nantke-Namirski Paweł, Nowicka Małgorzata, Osóbka-Morawski Edward, Obrączka Ryszard, Orłowski Stanisław, Przetacznik Eugeniusz, Piaskowski Stanisław, Pietrusiński Józef, Pawełczyk Roman, Pragierowa Eugenia, Pol Maria, Pilchowa Rozalia, Polkowski Wacław, Pokora Wojciech, Praga Rafał, Rapacki Adam, Rusinek Kazimierz, Rutkowski Stefan, Rogala Witold, Reczek Włodzimierz, Rajkowski Władysław, Raabe Henryk, Rak Jan, Rapaczyński Kazimierz, Stawiński Wincenty, Świątkowski Henryk, Szwalbe Stanisław, Siemek Józef, Stachoń Roman, Sieradzki Aleksy, Szczyrek Jan, Sokół Bolesław, Szymanowski Zygmunt, Strusińska Krystyna, Schuldenfrei Michał (Bund), Świętochowska Kazimiera, Szedrowicz Władysław, Trąbalski Franciszek, Wachowicz Henryk, Wołek Józef, Wojewoda Wojciech, Wierusz-Kowalski Janusz, Włodek Bronisław, Wojciechowski Stanisław, Zakrzewski Henryk, Zajączkowski Zdzisław, Żukowski Wacław, Turek Tadeusz, Żerkowski Jan, Żarek Stanisław, Turski Stanisław.

Polacy nie w Polsce (III)

„POTĘPIEŃCZE SWARY"

Jak wygląda „jedność" emigracyjna

Napisał
Karol MAŁCUŻYNSKI

Jeżeli ktoś sądzi, że słowo emigracja oznacza jakąś całość czy jedność, ten się grubo myli. Popełnialiśmy wszyscy ten błąd za czasów okupacji, gdy to transmisji BBC słuchało się jak listu apostolskiego, zwrot „rząd Rzeczypospolitej" przejmował nas nabożnym skupieniem, a słowo „Londyn" miało podźwięk tajemniczy i bierzmowany.

Ulegaliśmy wtedy szczęśliwemu złudzeniu, które pomagało nam w przetrwaniu najcięższych chwil, złudzeniu, że nareszcie jest jedność, że nareszcie nie ma kłótni partyjnych, że w obliczu bezprzykładnej klęski państwa i męki narodu wszystkie siły polityczne zjednoczyły się dla wspólnego celu. Trzeba było dwóch lat powojennych, trzeba było setek dokumentów i tysięcy świadków, byśmy poznali i zrozumieli tragiczne kulisy. Byśmy dowiedzieli się o koteriach, o intrygach, o gaffach, o głupocie, ba — o zamachach stanu i miejscach odosobnienia.

Dowiedzieliśmy się o zdumiewających faktach ślepoty politycznej, o niewybaczalnych błędach, o braku elementarnej odpowiedzialności za losy ludzi, którzy walcząc w kraju, nie wdawali się w krytykę, lecz rozkazów stamtąd płynących słuchali.

Zostaliśmy dziś pozbawieni jednego złudzenia więcej.

Kociołek kipi

Niemniej jest przecież wiele osób, które skłonne byłyby dzisiaj właśnie dopatrywać się w słowie emigracja — jakiejś jedności działania czy jedności ideologicznej. Wystarczy krótki pobyt za granicą, parę rozmów, parę numerów pism emigracyjnych, by przekonać się o czymś wprost przeciwnym.

Jeżeli chodzi o teren Francji, to wyodrębnić trzeba od razu i wyraźnie polską emigrację zarobkową, zamieszkującą zwarcie północne tereny górnicze i przemysłowe. Z innych powodów, w innym okresie z Polski wyjechali. Zjedli dużo gorzkiego chleba emigracyjnego, wiele lat pracowali dla innych. Dziś chcą wracać, wracają i wracać będą. Ci ludzie nie są dla Polski straceni, a raczej odzyskani, wiedzą czego chcą i niełatwo im zawrócić w głowach.

Poza Francją pomijając już wspomniane w poprzednim artykule podziały naturalne, wynikłe z istnienia różnych fal emigracyjnych — nawet w tych jednolitych grupach powstają bezustannie jakieś tarcia, jakieś spory, jakieś polemiki, zawisłe w próżni lub przeradzające się nieuchronnie w spory personalne.

Pamiętam doskonale uczucie zdumienia, gdy podczas pierwszych tygodni mego pobytu za granicą, jeszcze w początkach trwania procesu norymberskiego, a więc blisko półtora roku temu, dowiadywałem się codziennie o antagonizmach pomiędzy „Londyńczykami" i „Korpusowcami", gdy ze strony Andersowców wysłuchiwałem złośliwości pod adresem Sosnkowskiego, ze strony zaś „Maczkowców" stacjonujących w strefie brytyjskiej — rewelacji o stosunkach panujących wśród wojsk polskich we Włoszech. Dodajmy do tego, że Polonia Amerykańska stanowi naturalną, zamkniętą i odrębną grupę społeczno - polityczną, że na terenie samego Londynu pożerają się codziennie najróżniejsze grupki i osobistości, że Cat - Mackiewicz skacze do oczu redakcji „Dziennika Polskiego", że „Jutro Polski" polemizuje zażarcie i ze zbankrutowanym „rządem" londyńskim i ze znienawidzonym „rządem warszawskim", że „Polska Walcząca" pogodzić się nie mogła z „Orłem Białym" i że właśnie w ostatnich dniach ukazywać się zaczęły dwa całkiem nowe pisma („Wilno i Lwów" oraz „Słowo Polskie"), które po ogłoszeniu „linii wytycznej" z wigorem wskoczyły do kipiącego kociołka emigracyjnego. Dodajmy, że są endecy i są Piłsudczycy (nawet bardzo bojowi), — dodajmy wreszcie, że wszyscy oni razem — odrzuciwszy balast grubo szytej propagandy i polityki pobożnych życzeń — nie bardzo wiedzą, czego chcą — a otrzymamy obraz „jednolitej emigracji".

W obecnym ślepym zaułku, w którym znalazła się emigracja, wyżywa się ona właśnie we wspomnianej przed chwilą propagandzie i w polityce pobocznych życzeń.

Kubły pomyj

Czarną owcą staje się z miejsca ten, kto do kraju wrócił, lub kto w Polsce ośmiela się pracować. Pod tym względem nie ma wyjątków. Epitety są tu zresztą zdumiewająco ubogie i bez ustanku widzimy nazwiska naszych ministrów czy generałów z dodatkiem: „wysługuje się Moskwie", „agent", „zdrajca sprawy", „polski Quisling" itd. Dostaje się każdemu: i gen. Paszkiewiczowi, który „wysługuje się" Sowietom... bo oczyszcza białostockie z band, i prezydentowi Grabskiemu, który dosłużył się miana polskiego „Quislinga" i „pismakom regimowym", ze znienawidzonym Pruszyńskim na czele.

Dochodzi się w tym do zupełnej śmieszności. „Dziennik Polski" z pieczołowicie powycinanych wzmianek prasowych z dużą satysfakcją wyciąga wniosek, że sztuka Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" zrobiła w Londynie klapę. Terror moralny poprzez polityków i wojskowych rozciąga się nietrasobliwie na ludzi nauki i sztuki, na których w razie powrotu do kraju zaczyna się z miejsca wylewać kubły pomyj, w wyjątkowych zupełnie wypadkach zmieniając epitet „odstępstwa i zaprzaństwa" na krokodyle łzy nad słabością charakteru czy godną pożałowania naiwnością.

Oczywiste jest przy tym, że wszystko, co się dzieje w kraju, jest złe, oburzające i potępienia godne. Niektóre pisma, m. in. wyjątkowo już paskudne i nieprzytomne „Życie Tygodnia" we Włoszech specjalizują się w swoistych „przeglądach prasy" krajowej. Wychwytują skwapliwie wszystkie głosy krytyki, wszystkie notatki o nadużyciach i przestępstwach, wszystkie dyskusje nad bolączkami naszego życia w Polsce, zaopatrują to odpowiednio soczystymi i zawiesistymi komentarzami i oto obraz Polski jest gotów: morderstwa, wojna domowa, złodziejstwo, łapownictwo, głupota, szaber — wracaj teraz bracie, jeśli Ci się podoba.

Tak źle i tak niedobrze

Argumenty są przy tym z góry ustalone i żadne zmiany w Polsce tych ludzi nie mogą zaskoczyć. Gdy notuje się brak traktorów i narzędzi rolniczych — sypią się gromy na złą gospodarkę i zubożanie ludności, gdy przychodzą do Polski traktory—podnosi się gwałt, że to przygotowanie do „kołchozów". Ograniczono własność prywatną — płaczą nad „sowietyzacją", przywraca się własność prywatną w szerokim zakresie — mówią: „„nie wierzcie temu, to podstęp taktyczny, to NEP, w Rosji było to samo. Była cenzura pocztowa — krzyczą: gdzież wolność i demokracja, zniesiono cenzurę — to podły i perfidny podstęp. Wprowadzono sądy doraźne — gwałt, bezprawie i terror, zniesiono sądy doraźne — nie wierzcie temu, to tylko dla zagranicy. Znacjonalizowany przemysł by „wtrącić w nędzę" klasę robotniczą, przeprowadzono reformę rolną, by „zagłodzić wieś", wprowadzono nowe prawo małżeńskie — oczywiście po to — by „rozbić rodzinę, zdemoralizować naród i osłabić przyrost ludnościowy Polski".

Typowy i przezabawny był jeden przykład. Mniejwięcej pięć miesięcy temu, bulwarowa prasa paryska z powołaniem się na radio moskiewskie (?) podała wiadomość o tym, że Mikołajczyka złożono z urzędu wicepremiera i ministra rolnictwa i zakazano mu wszelkiej działalności politycznej. — Prasa emigracyjna przedrukowała to natychmiast z odpowiednimi komentarzami. Gdy po paru tygodniach okazało się, że cała historia była kaczką nudzącego się reportera, trzeba było jakoś z tej gaffy wybrnąć. Wspomniane już „Życie Tygodnia" ośmieszyło się wtedy gruntownie pompatycznym artykułem wstępnym, w którym znakomicie wywiodło, że cała historia była... „prowokacją rosyjską". W jaki sposób — zapytacie. W bardzo prosty. Oto radio moskiewskie puściło naumyślnie kłamliwą wiadomość, by zbadać reakcję zagranicy i w ten chytry sposób wymiarkować, co by się stało, gdyby Mikołajczyk istotnie dostał dymisję i usunięto go poza nawias życia politycznego...

Ten rekord zakłamania trudno chyba pobić.

Najprzykrzejeszym objawem w tej całej przesmutnej działalności jest coraz częściej i ostrzej dające się obserwować nastawienie do spraw kraju, które można określić w skrócie: im gorzej — tym lepiej. Im gorzej się dzieje w Polsce, tym lepiej dla nich. Poza nielicznymi jednostkami, ci ludzie nie potrafią oddzielić różnic ideowych i politycznych, o których mogą pisać, co im się żywnie podoba, od najżywotniejszych interesów narodu polskiego, do potrzeb kraju, które stać powinny ponad wszystkim.

Przypominamy słowa PPS-owców—parlamentarzystów

Nasza idea jest prosta i wielka

Wielka mowa Ignacego Daszyńskiego na posiedzeniu Sejmu 22.2.1919 r.:

„...Zamyka się przed nami okres długi, straszliwie długi. Rozświetla się noc, która panowała nad Polską przez wiek prawie z górą. W takiej chwili gorąco biją serca wszystkich, którzy zwalczali myśli o ugodzie i rezygnacji i zrozumieli, że myśmy od tej chwili, kiedy zaszumiał nad Polską czerwony znak socjalizmu, podnieśli hasło wolnej, niepodległej Ojczyzny...

...Przyjdzie czas, że może nie rajem, ale krajem szczęśliwym będzie Polska. I zaiste, my też tej Polski nie przedstawiamy sobie, jako czegoś niemożliwego...

Nie chcemy jej naginać na żaden system, nie chcemy wykręcać jej członków dlatego, jakoby się nam wydawało, że my lepiej od innych, prędzej od innych do szczęścia Polskę doprowadzić możemy. Nie, Panowie, nasza idea jest prosta i wielka, jak prosta i wielka być musi linia wytyczna wielkiego narodu. My chcemy Polski wolnej, będącej warsztatem olbrzymim, warsztatem pracy, ale pracy wolnej, uświadomionej. Przez morze łez, przez morze krwi ku tej Polsce naród zmierza, a my z nim..."

Miłość i wiara w demokrację

Z mowy posła Henryka Liebermana na Sejmie 23 lipca 1926 r.:

„...Polska nie przepłynęła jeszcze przez wszystkie niebezpieczeństwa, dymią jeszcze w Europie wulkany, grunt jest podminowany i gdyby przyszło niebezpieczeństwo, ojczyznę obronić potrafią tylko obywatele pełnokrwiści, pełnowartościowi, wypróbowani i zahartowani w pracy obywatelskiej, w poczuciu odpowiedzialności. Wojnę światową wygrali republikanie przeciw cieniom monarchii. Dlaczego? Dlatego, że w duszach mieli miłość i wiarę w demokrację, kochali swobody obywatelskie, ich dusze były pełne godności i dumy republikańskiej..."

Walka aż do zwycięstwa

Poseł Norbert Barlicki na Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie, 29 czerwca 1930 roku:

„...Józef Piłsudski zdradził pokładane w nim zaufanie, deptał prawo i konstytucję... PPS wzięła na siebie obowiązek walki z Piłsudskim i jego obozem, potępiając przede wszystkim zdradę, której się on dopuścił wobec demokracji. Dyktatura musi być szybko i gruntownie zlikwidowana. Odpowiedzialność za szkody, wynikłe z walki, spada całkowicie na głowę dyktatora i jego wspólników. Walczyć będziemy z uzurpatorem aż do zwycięstwa!"

Aby Polska była naprawdę wolną

95-letni Bolesław Limanowski na wiecu „Centrolewu" w Warszawie, 14 września 1930 r. po aresztowaniu byłych posłów „Centrolewu", m. in. tow. tow. Liebermana, Barlickiego i Dubois.

„...Przybyłem, aby protestować razem z Wami przeciw dyktaturze. Jestem za prawdziwą Rzeczpospolitą, w której panowałoby prawo, wolność i równość w prawie wszystkich obywateli, aby Polska była naprawdę wolną i błogosławioną przez ludy, a nie pogardzaną..."

Przeciw burzycielom parlamentu

Marszałek Daszyński przed wyborcami krakowskimi, 8 października 1930 r.:

„Wśród dzikich odgłosów walki narzuconej nam na codzień, nie dam się przekonać nigdy, że zupełne poniżenie ciał prawodawczych w Polsce może Polsce wyjść na korzyść, tak samo, jak nie dam się przekonać, że rząd marionetek, chwiejący się według każdorazowej koniunktury parlamentarnej, byłby nam teraz potrzebny."

Sądzimy, że faszyzm prowadzi Polskę do katastrofy

Mieczysław Niedziałkowski na posiedzeniu Sejmu 16-go grudnia 1930 roku:

„Faszyzm, który nosi różne miana, w różnych krajach, zależnie od ich specjalnych warunków, spotykając i ścierając się z prądem przeciwstawnym, z prądem socjalistycznym, zmusza obiektywnie i narody i państwa do wyboru jednej z dwóch zasadniczych dróg rozwoju. Panów zwycięstwo wyborcze wepchnęło Polskę na drogę rozwojową, która prowadzi do faszyzmu. Sądzimy, że na tej drodze Polska idzie do katastrofy...

...Jest jeszcze jedna rzecz, z której jesteśmy dumni, że naszych sumień ani wobec historii, ani wobec kraju słowo Brześć nie obciąża..."

Opozycja na Radzie Naczelnej PSL

Trzecia część członków Rady przeciwko Mikołajczykowi

W dniach 1 i 2 lutego odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PSL, na którym p. Mikołajczyk złożył sprawozdanie ze swojej działalności i starał sie uzasadnić swoją linię polityczną. Koreferat polityczny wygłosili min. Wycech, poddając bardzo surowej krytyce dotychczasową działalność stronnictwa. Obrady, które toczyły się do godz. 4-ej nad ranem, wykazywały niezmiernie ostre napięcie walki między dwoma odłamami, różniącymi się od siebie zasadniczą linią polityczno - ideologiczną. Opozycja, która urosła w siłę, poddała w dyskusji druzgocącej krytyce politykę Mikołajczyka, winiąc go za doprowadzenie stronnictwa do bardzo trudnej sytuacji. W szczególności wielkie wrażenie zrobiło wystąpienie ob. Józefa Niecki, znanego działacza ludowego i wiciowego w okresie konspiracji. Również starzy przedwojenni posłowie ludowi, jak Madejczyk z Małopolski, Andrzej Witos i Chwaliński oraz szereg działaczy wiciowych wypowiedziało się zdecydowanie za koniecznością współpracy ze stronnictwami robotniczymi, domagając się radykalnej zmiany linii politycznej stronnictwa. Przeciwko grupie Mikołajczyka występowali także działacze wiciowi, m. in. prezes Wici ob. Dusza oraz ob. ob. Szczawińska i Dec.

Ogółem opozycjoniści zgrupowali mniej więcej jedną trzecią ogółu głosów na Radzie Naczelnej. Wystąpienia opozycji miały charakter bardzo wyraźnie „antylondyński". Zarzucano Mikołajczykowi, że swymi ciągłymi konferencjami z prasą anglosaską skompromitował politycznie stronnictwo i doprowadził do jego izolacji w społeczeństwie polskim. Zwracano również uwagę, że p. Mikołajczyk stracił w zupełności zaufanie Związku Radzieckiego.

Rezolucji przedstawionej przez grupę Mikołajczyka, opozycja przeciwstawiła kontrrezolucję. Tezy opozycji są następujące: 1) Koncepcja PKWN jest zgodna zasadniczo z programem PSL; stąd wniosek, że między stanowiskiem partii, stojących na gruncie PKWN, a PSL nie powinno być istotnej różnicy. 2) Koniecznym warunkiem uzyskania wewnętrznego spokoju i ugruntowania zdobyczy demokratycznych w Polsce, jest sojusz robotniczo - chłopski. 3) Ruch ludowy powinien być zjednoczony. 4) Przedstawiciele wsi winni w szerszej niż dotychczas mierze, być dopuszczeni do samorządów i spółdzielczości. 5) Dotychczasowy NKW winien ustąpić wraz z kierownictwem partii, PSL winno wejść w porozumienie z innymi stronnictwami demokratycznymi.

Po ostrej krytyce przez przedstawicieli opozycji, Naczelny Komitet Wykonawczy podał się do dymisji. Opozycja odmówiła udziału w nowych władzach.

Jasno postawił sprawę min. Kiernik, oświadczając, że odpowiedzialności za Stronnictwo przy nowym NKW nie przyjmuje, analogiczne stanowisko zajęli ob. ob. Wycech, Załeski, Koter, Niećko i inni opozycjoniści.

Zachodzi pytanie, jakie będą dalsze losy opozycji. Czy zerwie ona z PSL, kierowanym przez Mikołajczyka, czy też nie. Według informacji SAP, opozycja nie zdecydowała sie na taki krok, będzie raczej szła po linii uzyskania jak największych wpływów w ramach stronnictwa.

Ciekawa sytuacja wytworzy się w Sejmie, gdzie na 28 posłów klubu PSL, opozycja może liczyć na 10 głosów. (SAP).

Dokończenie artykułu tow. Rusinka ze str. 1-ej

Rząd, Prezydent, Sądownictwo. Źródłem wszystkich władz musi być naród.

Za pomocą swego przedstawicielstwa naród deleguje tylko atrybuty zwierzchnictwa, a istotę jego zachowuje przy sobie.

Doświadczyliśmy na sobie, co znaczy z punktu widzenia interesów narodowych „sejmowładztwo" i rządy „silnej ręki", czyli jedynowładztwo. Odrzucamy jedną i drugą formę rządów, jako sprzecznych z duchem czasu, narodu i interesów Państwa.

Tak, jak nie chcemy, ażeby powstały Sejm został obarczony kalectwem od urodzenia, tak samo nie chcemy nadmiaru rządzenia władzy wykonawczej, ponad konieczności rewolucyjnego okresu.

Powiedzieliśmy, że rewolucja polska znalazła trzecią i własną drogę do Niepodległości. Ta trzecia droga jest także szukaniem takiego rozwiązania w zakresie prawa konstytucyjnego, które utrwali Niepodległość, narodowi zagwarantuje Wolność we własnym państwie, a państwu stworzy warunki dla potęgi gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

Dlatego dzień 4 lutego, dzień obrad Sejmu ustawodawczego jest dniem historycznym — bo historyczne stoją przed nami decyzje.

Przegląd prasy

LEWICA SOCJALISTYCZNA

W ostatnim numerze „Kuźnica" przedrukowuje ustęp tow. Jerzego Borejszy do drugiego wydania „Hiszpanii" pt. „Lekcja hiszpańska". Nie ze wszystkimi sformułowaniami autora możemy się zgodzić, nie zawsze są one najtrafniejsze. Przyłączamy się natomiast całkowicie do jego oceny lewicy socjalistycznej w Hiszpanii:

W walce ze schorzeniem niemocy oportunistycznej ruchu robotniczego, w walce z centrystycznymi politykierami, którzy całą swoją energię tracili na klecenie większości raz na prawo, raz na lewo od swojej partii, w walce ze skostnieniem tych „demokratów" w ruchu robotniczym, dla których demokracja mieszczańska XIX w., rzekomo apolityczne państwo, była Pismem Świętym, koranem, nietykalnym tabu ustroju politycznego, — krzepła i mężniała lewica socjalistyczna Hiszpanii. Lewica socjalistyczna u podstaw walki o demokrację widziała jednolity front klasy robotniczej. Nie było i nie mogło być dla niej wroga na lewicy. Pięknoduchom w polityce, którzy odżegnywali się od zbrojnej walki, od pracy w bezpieczeństwie, lewica socjalistyczna przeciwstawiała czynny udział w rozgromieniu band faszystowskich. Sama koncepcja frontu narodowego, jako walki o osiągnięcia gospodarczych i politycznych warunków pokojowego rozwoju do społeczeństwa socjalistycznego, stworzyła klimat, w którym mogła współdziałać w Hiszpanii partia komunistyczna i wyzwolony z agentur obcych socjalizm, zachowujący SWÓJ PROGRAM (podkr. nasze), właściwości organizacyjne, tradycje ideologiczne i historyczne, sztandary partyjne.

Powyższa opinia o lewicy socjalistycznej odnosi sie naszym zdaniem także do lewicowych partii socjalistycznych w innych krajach.

PRZECIW MIN. KULTURY I SZTUKI

W tym samym numerze „Kuźnicy" znajdujemy interesujące uwagi tow. St. Żółkiewskiego, nawołującego do likwidacji Ministerstwa Kultury i Sztuki:

Czas jest właśnie rozważyć celowość istnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki w jego dotychczasowej formie, z jego dotychczasową polityką, z jego dotychczasowymi kompetencjami. Panuje w świecie artystycznym sugestia, że istnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki jest gwarancją opieki Państwa nad kulturą. Nie sądzę, żeby tak było. Sztuka w tej chwili raczej traci z powodu powołania do życia tego Ministerstwa, niż wyraźnie zyskuje.

Jak wiemy, Ministerstwo składa się z różnych wydziałów departamentów. Departament musi mieć wydział, wydział musi mieć naczelnika, naczelnik to jeden człowiek, ale człowiek ten musi mieć przy sobie szereg ludzi, musi mieć referenta, referent — maszynistkę, i musi zacząć kłopotać się — co robić. Departament zaroił się od ludzi, płyną pieniądze, ale co się zmieniło? Praktycznie wiemy, jak Ministerstwo Kultury i Sztuki zajmuje się sztuką czy kulturą.

Zamiast tego aparatu biurokratycznego lepszy byłby Fundusz Kultury Narodowej. Instytucja ta mogłaby przejąć cały budżet Min. Kultury i Sztuki. Mógłby kierować nią jeden człowiek, aparat urzędniczy mógłby być niewielki, kierownictwo mogłoby korzystać z doraźnych porad ekspertów i przedstawicieli związków artystycznych, byłaby to centrala rozprowadzania pieniędzy, zaś faktyczny wpływ na politykę kulturalną miałyby związki artystyczne przez swoich przedstawicieli.

Życie GOSPODARCZE

Na gruzach dawnych form gospodarczych

Nowe systemy tworzy samo życie

Niejednokrotnie ostatnią wojnę nazywa się wielką rewolucją. Słusznie. Wojna przeorała głęboko naszą mentalność obaliła szereg śpiżowych — zdawałoby się, — a w gruncie rzeczy spróchniałych już praw. Jednym z nich była głęboka wiara w automatyzm. Mogła się ona utrzymać mimo licznych wstrząsów gospodarczych, mimo narastających dysproporcyj tak długo, jak długo życie szło pewnym utartym szlakiem. W okresie wojny wszystkie szlaki zostały zatarte, okazała się konieczność szukania nowych dróg.

Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów zaszłych zmian była nacjonalizacja Banku Angielskiego. Upaństwowienie centralnego czynnika, regulującego całe życie gospodarcze w kraju, będącym jedną z twierdz liberalizmu, trzymającego się kurczowo tradycji świadczy dobitnie o tym, że nawet Anglia zmuszona była do wprowadzenia planowości w gospodarce finansowej i kredytowej. W dalszym ciągu nacjonalizacji ulegają podstawowe działy gospodarki, jak węgiel, transport, energetyka. Szereg innych państw zastosował w większym, bądź mniejszym stopniu system gospodarki planowej. W tych warunkach nie może być mowy o automatycznym regulowaniu równowagi. Równowaga gospodarcza stała się przedmiotem obmyślanej i ustalonej z góry polityki.

Myliłby się ktoś, kto by sądził, że zaszłe zmiany są wynikiem tylko wpływów stronnictw lewicowych. Bezwarunkowo one zadecydowały o formach gospodarczych, jednakże gdyby nawet czynniki lewicowe nie miały tak silnych wpływów na kształtowanie się nowego życia, rząd, usiłujący zatrzeć następstwa wojny, nie byłby w stanie utrzymać dawnych form gospodarowania.

Życie wykazało, że nawet okresy chwilowej koniunktury, jeżeli nie zostaną wykorzystane należycie, z uwzględnieniem współzależności poszczególnych dziedzin życia zbiorowego narodów, mogą się skończyć tragicznie. Warto przypomnieć okres wspaniałej koniunktury w Stanach Zjednoczonych po poprzedniej wojnie. Rozbudowę prowadzono w gwałtownym tempie na wyrost. Cały ruch inwestycyjny oparł się na kredytach. Budowano wielkie fabryki w przewidywaniu olbrzymiego wzrostu produkcji, fabryki te nie były jednak w stanie rozwinąć swoich możliwości wytwórczych z powodu nadprodukcji.

Przyszedł wreszcie moment, gdy kredyty zostały całkowicie wyczerpane. Kapitał zakładowy nie tylko nie dawał dochodu, lecz nadmiernie obciążony kosztami doprowadził do upadłości. Gospodarka nie wytrzymała lekkomyślnego szafowania kredytem. Nastąpił słynny krach 1929 r. Wszelkie próby ratowania sytuacji zawiodły. Kryzys w Stanach Zjednoczonych pogłębiał się nadal i dopiero słynne ustawy Roosevelta wprowadziły pewną stabilizację stosunków.

Zacytowaliśmy ten przykład specjalnie, by wykazać, że nawet w wypadku, gdy kraj znalazł się w korzystnych warunkach, brak planowania gospodarczego może się skończyć katastrofalnie. Cóż dopiero mówić o krajach, które zostały przez wojnę zniszczone.

Jednakże planowania nie można zastosować przy utrzymaniu wolnej gry sił gospodarczych. Rozwój automatyczny idzie po linii najmniejszego oporu. Przede wszystkim rozwijają się te działy wytwórczości, które znajdują się w najkorzystniejszych warunkach, odbywa się to kosztem działów, które dla swej rozbudowy mają większe wymagania. W tych warunkach powstają dysproporcje, które rozprzęgają cały system gospodarczy. Żeby tego uniknąć, trzeba usunąć czynnik wolnej gry sił, a zastąpić go harmonizowaniem poczynań. I tak znów widzimy, że odpada jeden z podstawowych czynników przedwojennej kapitalistycznej gospodarki.

Państwo musi więc położyć na gospodarce silniej rękę. Przed wojną sądzono, że wystarczy interwencjonizm. Na temat interwencji państwa wypisano tonny papieru. Sądzono, że jest to środek, oddający w ręce państwa pełnię możliwości decydowania o gospodarce. Okazało się jednak w praktyce, że interwencjonizm nie rozwiązuje sprawy. Ograniczał się on tylko do udzielania pomocy przy automatycznym utrzymywaniu równowagi. I znów moglibyśmy zaczerpnąć przykłady z gospodarki francuskiej, kiedy rząd usiłował interweniować na rzecz właścicieli winnic. Okazało się, że interwencjonizm ułatwiał tylko spekulację, nie przynosząc dla całokształtu gospodarki na dłuższy okres żadnych korzyści. Interwencjonizm okazał się nie do utrzymania w dzisiejszych warunkach. Dlatego też upadł. Można go stosować do pewnego stopnia, jako czynnik pomocniczy dla rzemiosła, dla drobnej wytwórczości. Jednakże przy rozbudowie przemysłu i jego produkcji, jest on środkiem całkowicie niewystarczającym.

Dlatego też miejsce interwencjonizmu zajęło planowanie i nacjonalizacja. Dziś prywatne kapitały muszą dla siebie szukać miejsca w ramach całokształtu planu gospodarczego. Prywatne kapitały nie były by inaczej w stanie utrzymać się we współczesnych warunkach.

Racjonalna gospodarka wymaga zastosowania hierarchii potrzeb. W tych warunkach niejednokrotnie trzeba pewne gałęzie produkcji rozwijać kosztem innych. Prywatne fabryki nie wytrzymały by finansowo tych ograniczeń i albo w miarę możności przerzucały by się na rentowniejsze działy wytwórczości albo upadałyby. Pociągało by to za sobą szereg fatalnych następstw gospodarczo - społecznych. Tylko aparat państwowo - społeczny jest w stanie uniknąć tych następstw, a w pewnych wypadkach nawet dokładać chwilowo do gałęzi nierentujących, aż do czasu, póki będzie można wykorzystać całkowicie ich zdolność wytwórczą.

Dziś w gospodarce dominujące stanowisko zajmują dwie formy organizacyjne — państwo i spółdzielczość. Aparat państwowy w niektórych wypadkach jest niezastąpiony, w innych okazuje się zbyt ciężką maszyną. Siłą rzeczy, oparty o element zrutynizowany, co ma swoje zalety, ale i wady, utrudnia rozwój inicjatywy. Spółdzielczość natomiast tę inicjatywę silnie wzmaga. Aparat państwowy musi ogarniać całokształt tam, gdzie inicjatywy w społeczeństwie jest brak, natomiast, w społeczeństwie posiadającym ją w dużej mierze, winien oddać prymat gospodarki w ręce spółdzielni, zatrzymując sobie tylko pewne kluczowe działy produkcji.

Wojna więc rzeczywiście była rewolucją. Przemiany, jakie spowodowała, są nie do cofnięcia. Dalszy rozwój życia spowoduje pewne zmiany. W miarę rozwoju gospodarczego, system będzie się przystosowywał do potrzeb życia. Dzięki temu jednak, że przełamany został ostatecznie mit dawnych praw, dawne systemy nie będą w stanie wrócić do życia. Nawet w tych państwach, gdzie jeszcze się utrzymały, schyłek ich panowania jest widoczny.

Jerzy Gero

Belgijska polityka walutowa

Uchwała o podniesieniu sumy banknotów belgijskich, które mogą być przewiezione do Belgii bez świadectwa pochodzenia, z tysiąca do 10 tys. franków belgijskich, ma być w najbliższym czasie wprowadzona w życie. Zarządzenie to uważane jest za dalszy krok w kierunku przywrócenia wolnej gospodarki dewizowej.

Urzędowych danych co do ilości banknotów belgijskich, znajdujących się za granicą w obiegu nie ma. Są jednak przypuszczenia, że szczególnie silnym jest obieg ich w Szwajcarii.

Pogłoski o tych zarządzeniach wywołały duży spadek kursu dewiz na wolnym rynku belgijskim. Równocześnie belgijski bank emisyjny wykazuje w ostatnich tygodniach duży przypływ dewiz. Wynosił on ostatnio w jednym tygodniu 835 milj. franków belgijskich.

Polska na rynkach międzynarodowych

ANGIELSKI

Przy wzmagającej się ekspansji eksportowej Wielkiej Brytanii istnieją duże możliwości importu dla Polski potrzebnych maszyn i materiałów — przy czym niewątpliwie Polska byłaby w stanie import ten kompensować przede wszystkim swym eksportem artykułów żywnościowych, w których Anglia posiada dość duży deficyt. Dla ilustracji podajemy, że w jednym miesiącu pod koniec r. ub. osiągnięto w Anglii już 117 procent eksportu przedwojennego, import zaś wynosił 127,4 procent.

CZECHOSŁOWACKI

W chwili obecnej prowadzone są pertraktacje gospodarcze między Polską a Czechosłowacją, które — jak dotąd — doprowadziły do uzgodnienia szeregu spraw dotyczących współpracy gospodarczej między obu krajami. Pertraktacje te są etapem wstępnym do zawarcia umowy handlowej polsko - czechosłowackiej, którego, według informacji miarodajnych, oczekiwać należy w najbliższym czasie.

PALESTYŃSKI

W Warszawie bawią obecnie przedstawiciele przemysłu palestyńskiego, okazujący duże zainteresowanie dla produkcji polskiej. Głównym przedmiotem ich zainteresowania są artykuły chemiczne, jak: soda, litopon, krezol i arszenik, których brak w Palestynie daje się dotkliwie odczuwać.

Przemysł palestyński rozbudował się bardzo silnie w okresie wojennym i dziś może być uważany za poważnego kontrahenta w dziedzinie handlowej. Otwartą pozostaje kwestia importu z Palestyny, która przed wojną dostarczała Polsce głównie pomarańcz, barwników i aparatury chemicznej.

Kłopoty gospodarcze Anglii

Brak zagranicznych inwestycji i frachtów

Bilans handlowy Anglii był przed wojną zawsze pasywny Import do Anglii przewyższał eksport w granicach 350 — 400 milionów funtów szterlingów — w stosunku rocznym. Podczas gdy wartość importu na jednego mieszkańca wynosiła w 1937 r.: w Japonii — 15 dolarów, w Stanach Zjednoczonych — 25 dolarów, w Niemczech 32,5 dol., w Anglii wartość ta wynosiła ponad 100 dolarów. Niedobór w bilansie handlowym pokryty był przede wszystkim dochodem z zagranicznych inwestycyj i frachtów.

Przed rządem W. Brytanii stanął ogromnie trudny problem do rozwiązania. Walka o rynki zbytu wzmogła się bardzo w okresie powojennym. Eksport angielski w okresie wojny czterokrotnie się zmniejszył. Anglia straciła szereg ważnych rynków zbytu, niektóre z nich wydaje się — bezpowrotnie. W roku ubiegłym eksport pokrył zaledwie połowę wydatków na import. Deficyt bilansu handlowego przekroczył sumę 700 milionów funtów szterlingów. Dług wewnętrzny W. Brytanii wynosi około 3 i pół miliardów funtów szterlingów.

Nie warto zazdrościć

Czytałem niedawno dłuższe sprawozdanie poświęcone sytuacji gospodarczej jednego z krajów zamorskich któremu danym było, dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu, uniknąć cierpień i zniszczeń wojennych. Myślę o Kanadzie. Co prawda, bądźmy sprawiedliwi, wkład tego brytyjskiego dominium do zwycięstwa sprzymierzonych był poważny. Dostawy materiału wojennego i żywności, udział w działaniach bojowych na niemal wszystkich frontach minionej wojny. Ale ostatecznie wojna ta do pewnego stopnia była dla Kanady wojną kolonialną, dość odległą.

Studiując owo sprawozdanie, mieszkaniec zbiedzonej i wynędzniałej Europy odnosi przytłaczające wrażenie dobrobytu. Olbrzymi wzrost dochodu społecznego, skaczące w górę o 100 czy więcej procent wskaźniki produkcji, sfinansowanych lekko przez ludność i instytucje gospodarcze — pożyczek zwycięstwa (na sumę łączną ok. 12 miliardów dolarów), olbrzymia nadwyżka eksportu nad importem, eksportu, finansowanego przy pomocy hojnie udzielanych pożyczek, w których w lwiej części partycypuje stara Anglia.

Nawet przejście z produkcji wojennej na pokojową, która sprawiła sporo kłopotu sąsiednim Stanom Zjednoczonym, odbywa się względnie gładko, zwłaszcza wobec hojnie udzielanych przez Rząd zniżek czy kasowania wojennych podatków. Olbrzymi, rozciągający się między dwoma Oceanami, zaludniony ledwie przez 12 milionów ludzi, kraj o olbrzymich, za ledwie częściowo dotąd wyzyskanych bogactwach naturalnych, wstępuje w okres niebywałej „prosperity".

Powtarza się historia pierwszej europejskiej wojny. Walcząca, niszcząca swój dobytek materialny i kulturalny Europa i rozbudowywujący się w innych częściach świata, powstający w dawnych krajach kolonialnych potężny przemysł, korzystający z miejscowych zasobów surowcowych; całkowite uniezależnienie się tych krajów od produkcji europejskiej. Trudno się jeszcze dziś zorientować, w jakim stopniu posunął się ten naturalny i zrozumiały proces w czasie ostatniej wojny. W każdym razie dominujące stanowisko Europy, w życiu gospodarczym świata należy już do bezpowrotnie minionej przeszłości.

Pozostaje otwartym zagadnienie — czy my, Europejczycy mamy z tego powodu rozdzierać szaty? Wydaje się, że stanowisko takie byłoby niesłuszne. Oczywiście wypadnie nam zaniechać myśli i planów o wielkiej ekspansji gospodarczej, o obdarzaniu za drogie pieniądze ludów kolorowych bezwartościowymi koralikami, czy perkalami. Wypadnie nam bardziej skromne wieść życie, bardziej uczciwe, nie krzywdzące nikogo. Tym niemniej nadchodzący okres niewątpliwego zmierzchu narodów kolonialnych, przed narodami nie mającymi tego rodzaju ambicji, otwiera nowe perspektywy dorabiania się rzetelną pracą. Ponadto nie ma żadnego rozsądnego powodu, aby bogate tradycje kulturalne Europy, nie miały odżyć właśnie w tych skromniejszych ramach.

Księstwa włoskie w epoce Odrodzenia nie były potęgami militarnymi, a przecież ich wpływ na życie umysłowe, kulturalne świata był ogromny. Europę stać jeszcze na nowe idee, na nowe koncepcje gospodarcze, na korzystanie z ciężkich doświadczeń, które, kto wie, czy nie przydadzą się wzbogaconym jej krewniakom. Ostatecznie mogą oni sami dnia pewnego znaleźć się w tarapatach, choćby z nadmiaru dóbr materialnych.

W jednym tylko wypada nam być konsekwentnie twardymi. W stanowczym domaganiu się, aby z kolei wobec nas nie stosowano, metod polityki kolonialnej. A pewne znaki mówią, że tego rodzaju pomysły nie są obce niektórym zamorskim i nie zamorskim mężom stanu, którzy chętnie widzieliby na straży europejskiego porządku choćby wczorajszych wrogów. Bez tego się stanowczo obejdziemy, za tego rodzaju „opiekę" dziękujemy.

Nie, stanowczo nie warto zatruwać sobie życia zazdrością, tęsknotą za zamorskimi bogactwami. Musi nam tego co mamy wystarczyć na razie skromne, a z czasem dostatnie życie. O ile Europa zdoła wkroczyć na tę drogę, o ile potrafi unieszkodliwić raz na zawsze tych, którzy byli powodem niszczących ją wojen, z pewnością czarne wróżby na temat jej przedwczesnej starości, okażą się fałszywymi proroctwami.

Umiar i pokój — oto dwa cele, które muszą przyświecać obecnym pokoleniom Europejczyków. ALFA.

O uzdrowienie rynku miesnego

Notowanie cen mięsa

Artykuł poniższy traktujemy jako dyskusyjny. Red.

Dzisiejszy obrót zwierzętami odbywa się systemem domokrążnym. Nabywcy objeżdżają przy pomocy swoich zgonników i agentów wioski i miasteczka i skupują potrzebny im materiał rzeźny. Ile jest gospodarstw rolnych, tyle jest „rynków", tj. miejsc obrotu. Na targowiska lokalne dociera tylko znikoma część towaru. Na rynkach centralnych natomiast nie ma wcale obrotów, bo nie ma podaży. Te zwierzęta, które dowożone są do ośrodków konsumcji, są już kupione poza danym rynkiem centralnym i nie stanowią przedmiotu obrotu w stanie żywym. Sprzedawane są dopiero po uboju, już jako mięso.

W obrocie żywcem mamy zatem tyle cen, ile miejsc sprzedaży. A więc w każdej wiosce, w każdym niemal gospodarstwie jest inna cena. W dodatku cena ta znana jest tylko sprzedawcy i kupującemu, innym zaś tylko ze słyszenia.

Na rynkach centralnych sprzedaje się tylko mięso. Ceny mięsa mogą więc być ujawnione. Nie będą one jednakże odbiciem cen żywca. Dostawca będzie bowiem dokonywał sprzedaży nie według tego, ile zapłacił za żywiec, lecz według bieżącej koniunktury na mięso. Skontrolować go nie można, bo nie wiadomo, ile zapłacił. Gdyby się miał legitymować dowodem kupna, to dowód taki musiałby być wystawiany pod kontrolą czynnika zasługującego na zaufanie. Jest to oczywiście niemożliwe, bo — jak stwierdziliśmy — obrót odbywa się w kilku milionach gospodarstw. Zresztą, jak stwierdzić identyczność sztuki? A gdyby wreszcie nawet te trudności udało się pokonać, to na rynku centralnym mielibyśmy mięso z każdej sztuki po innej cenie. Trzeba by jatkarzowi wyznaczać inną cenę dla każdej sztuki.

Można by oczywiście zrezygnować z notowań cen na rynkach centralnych, ograniczając się do notowań na rynkach lokalnych. Rozwiązanie takie miałoby jednak małą wartość z punktu widzenia regulowania cen mięsa, a mogłoby wyrządzić wiele szkody w skali ogólno-gospodarczej.

Przede wszystkim nie stać nas na fachowe komplety dla dokonywania notowań w każdym mieście, choćby tylko powiatowym, bo notowanie cen zwierząt jest czynnością skomplikowaną. Notowania przerodziłyby się ostatecznie w regulowanie cen. Wskutek tego w każdym powiecie mielibyśmy inny poziom cen. Subtelny instrument polityki gospodarczej znalazłby się w ręku setek niefachowych organów. Towar uciekałby z jednego terenu na drugi w poszukiwaniu lepszej ceny, tak że w końcu trzeba byłoby zapewne wprowadzić ograniczenia w obrocie.

Właściwa droga

Dla rozwiązania tego problemu istnieje jedna właściwa metoda. Metoda to nie łatwa, bo równoznaczna jest z prawidłową organizacją obrotu. Osiąg nie jednak cel, o który nam chodzi.

Przede wszystkim trzeba zlikwidować ten system handlu, który prowadzi do rozproszkowania obrotów. Sprzedaż na potrzeby dużych ośrodków konsumcji musi być dokonywana na rynkach centralnych („końcowych"). Tam ustalone ceny będą miarodajne dla każdego zakątka kraju i będą mieć pełną wartość ekonomiczną. Będą ceną krajową. Czyli trzeba podjąć takie kroki, aby na te rynki (Śląsk, Warszawa, Kraków, Łódź, Gdańsk, Szczecin) przywożono żywiec nie tylko w celu uboju, lecz żeby posiadacze zwierząt — rolnicy i kupcy prowincjonalni — przysłali je tam do sprzedania.

Aby to nastąpiło, trzeba przede wszystkim zorganizować targowiska centralne, a więc: a) uzupełnić ich urządzenia techniczne, b) wprowadzić aparat komisowy, c) zorganizować obsługę finansową (kasy targowe), d) wprowadzić sprawną administrację targowiska w oparciu o racjonalne regulaminy targowe, e) normować opłaty targowe i rzeźniane w ten sposób, aby dla obrotu nie były nadmiernym obciążeniem, tj. aby nie wypierały handlu z targowisk, a uboju z rzeźni.

Z drugiej strony należy zorganizować aparat podaży w ten sposób, aby rynki te mógł obsyłać.

Komisanci są potrzebni właśnie po to, aby pośredniczyć między organami podaży na terenie całego kraju, a nabywcami z ośrodków konsumcyjnych (rzeźnicy, organizacje konsumenckie, hurtownicy mięsa itd.), tj. aby informować dostawców z terenu, kiedy, ile i jaki towar mają przysłać i na jakie ceny mogą liczyć, a po nadesłaniu, aby towar odebrać i jak najlepiej w imieniu dostawcy sprzedać.

Najwłaściwszym organem podaży są rolnicze spółdzielnie zbytu. Obok nich mogłyby występować w razie potrzeby firmy prywatne.

Uporządkowanie handlu

Z chwilą gdy nastąpi to przeobrażenie struktury rynku, tj. gdy nie nabywcy pójdą na wieś, lecz rolnik, czy z jego ramienia kupiec, przyjdzie z towarem na rynki centralne, a więc gdy na tych rynkach dokonywane będą obroty, można będzie przystąpić do notowania cen.

Wtedy trzeba będzie uczynić, co następuje: a) wprowadzić jednolitą nomenklaturę zwierząt wg. ich wydajności poubojowej i wartości kalorycznej mięsa; b) spędzony materiał rzeźny segregować według klas ustalonych jednolitą nomenklaturą; c) wprowadzić fachowych klasyfikatorów (w obrocie bydłem fachowcy, tacy są rzadkością, trzeba ich więc szkolić); d) wprowadzić rejestrację dokonywanych transakcji (najwłaściwszym dokumentem będzie tu umowa kupna-sprzedaży spisana przez zaprzysiężonego komisanta); e) wprowadzić obowiązkowe ważenie, a tym samym wagi na targowisku; f) wprowadzić jednolite warunki sprzedaży (np. karmienie i pojenie przed sprzedażą); g) powołać komisję fachową z udziałem czynnika społecznego do stwierdzenia cen i ogłaszania ceduły notowań.

Bez jednolitej nomenklatury i jednolitych warunków sprzedaży ceny nie będą porównywalne ani w czasie, ani w przestrzeni. Posiadacz zwierzęcia nigdy nie byłby pewny, która z cen notowanych ma zastosowanie na jego towar. Miałyby miejsce wielkie nadużycia. Sprzedający straciliby zaufanie do notowań, a tym samym cała akcja straciłaby swój istotny sens.

Na tym jednak nie koniec.

Wartość mięsa przy tej samej wadze może być bardzo różna. Jeden kg mięsa wołowego ma 960 kalorii, inny 2650, a więc prawie 3 razy więcej. Zależy to od stopnia opasienia sztuki. Tym różnicom trzeba dać jakoś wyraz w obrocie, aby konsument nie kupował ⅓ kg w mniemaniu, że nabywa cały kg. Trzeba zatem wprowadzić klasyfikację mięsa według jego wartości odżywczej.

Dalej mięso z tej samej sztuki ma różną wartość w zależności od tego, z jakiej części zwierzęcia pochodzi. Różna też może być „dokładka" kości, podrobów itp. w sprzedaży detalicznej. A więc trzeba wprowadzić również jednolite zasady wyrębu detalicznego.

Można by zarzucić, że stawiamy tu zbyt precyzyjne wymagania; że na razie należy się ograniczyć do metod uproszczonych, do notowań „z grubsza".

Przeciw takiemu rozumowaniu przemawiają względy natury bardzo zasadniczej:

a) Jeśli wprowadzimy jakąś ogólną marżę cen żywca i mięsa, towar lepszej jakości nie będzie preferowany na rynku, a więc zniknie z obrotu, bo producent nie będzie zainteresowany w podwyższeniu jakości zwierzęcia. Będziemy zatem konsumować mięso o 960 kaloriach, zamiast o 2650 kaloriach. Gospodarstwo społeczne poniesie wielkie straty, bo wyprodukowanie chudej sztuki wymaga kilku lat chowu, a opas trwa tylko 3 miesiące. Zmarnujemy kilkuletni okres chowu. Przez opas podnosi się bowiem nie tyle waga, ile jakość mięsa.

b) Nieprawidłowa organizacja notowań stworzy pole do usankcjonowanych nadużyć i nieusprawiedliwionych zysków lub wyrządzi aparatowi handlowemu wielkie szkody. Ofiarą padną solidne instytucje. Notowanie złe jest wprowadzeniem w błąd i to przede wszystkim tych, którym ma służyć.

Postulaty doraźne

Do tych ogólnych gospodarczych rozważań dodać należy na zakończenie jeszcze dwa istotne postulaty charakteru doraźnego:

a) Fundusz Aprowizacyjny może bardzo wydatnie przyczynić się do uzdrowienia i przekształcenia struktury rynku mięsnego, jeśli przerzuci zakupy na rynki centralne, tj. jeśli zrezygnuje z dotychczasowego systemu zaopatrywania się po zagrodach i na rynkach lokalnych.

b) Z akcją przebudowy i organizacji rynku współdziałać musi polityka podatkowa. O obecny system poboru podatku i o obecny ich poziom rozbijają się niejedne próby opanowania zagadnienia rynku mięsnego. Obrót ten będzie można opodatkować w pełnej dzisiejszej wysokości i bez szkody dla produkcji czy wymiany dopiero wówczas, gdy osiągniemy dostateczny poziom organizacji rynku. Wtedy też podatki dzisiejsze staną się naprawdę realne i przyczynią Skarbowi wielkie dochody.

JÓZEF WOJTYNA

Zbiórka złomu i metali kolorowych

W ramach działalności Centrali Złomu, urządzono pierwszą zbiórkę złomu i metali kolorowych na całym obszarze Państwa Polskiego w czasie od 25.10.1946 roku do 5.12.1946 roku. Zbiórka przyniosła 6.305.419 ton złomu, 158.972 ton metali kolorowych, oraz poważne ilości puszek po konserwach.

W rezultacie zbiórki złomu i metali kolorowych osiągnięto poważne oszczędności w gospodarce narodowej.

Ze względu na wyniki społecznej akcji zbiórki złomu, prowadzonej przez Centralę Złomu, akcja ta będzie miała w roku bieżącym charakter stały.

Projekt unii celnej węgiersko-rumuńskiej

BUKARESZT (PAP). Premier rumuński Groza w wywiadzie z przedstawicielami prasy zapowiedział, że w lecie zawarta będzie tytułem próby na okres 1 miesiąca unia celna z Węgrami. Premier dodał że ostatecznym celem Rumunii jest zawarcie takiej unii ze wszystkimi sąsiadami.

Tysiączny wagon towarowy

Święto Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim

Zespół pracowników huty w Ostrowcu Świętokrzyskim obchodził w ub. niedzielę święto wyprodukowania tysiącznego wagonu.

Olbrzymia hala fabryczna była widownią uroczystości. Na środku stał gotowy, lśniący świeżą farbą wagon towarowy. Platforma montażowa służyła za podium dla mówców nieopodal, na innym wagonie, usadowiła się orkiestra fabryczna.

Podczas uroczystości przypomniano trudności, z jakimi walczyli pracownicy, aby zakłady uruchomić. W ramach „ewakuacji" Zakładów Ostrowieckich, Niemcy wywieźli z nich 2.928 wagonów wszelkich urządzeń, rozbierając nawet budynki fabryczne i wysadzając w powietrze to wszystko, czego na terenie Huty nie zdążyli zdemontować.

Po wyzwoleniu pracownicy zaczęli dosłownie z niczego. Zatroszczyli się najpierw o doprowadzenie energii do Zakładów, następnie, krok za krokiem, uruchamiali kolejno działy produkcji. Wszczęto też starania o rewindykację wywiezionych maszyn. Ubiegła „gwiazdka" była dla huty podwójnym świętem. W samą Wigilję przywieziono spod Hannoweru 17 wagonów z urządzeniami fabrycznymi. Jest to — jak dotąd — zaledwie kropla w morzu i pracownicy zdani są — poza dostawą obrabiarek UNRRA — wyłącznie na własną pomysłowość.

Mimo to, w niektórych działach osiągnięto już 80 proc. przedwojennej produkcji, w innych, jak np. w Walcowni Szybkośredniej, Walcowni Obręczy i Martenach, osiągnięto przedwojenny poziom. Utworzono zupełnie nowe działy, podejmując obróbkę drzewa dla potrzeb budowy wagonów, budynków oraz rozpoczęto produkcję kół samochodowych.

Obecnie cała wytwórczość zakładów stoi pod znakiem realizacji Planu Trzyletniego. Zgodnie z planem huta będzie produkować: surówki wielkopiecowej — 50 tys. ton (43 tys. przed wojną), cegły, żużlowej 10 milionów sztuk (2 milj.) stali martenowskiej 125 tys. ton (76 tys.).

W planie inwestycyjnym przewidziana jest budowa 1200 mieszkań rodzinnych, nie mniejszych, niż 2-pokojowe, budowa szkoły przemysłowej i Domu Kultury.

Jesienna wystawa we Wrocławiu

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów opracował już wytyczne organizacji wystawy „Ziemie Odzyskane w drugim roku po wojnie", która odbędzie się jesienią 1947 r.

Celem wystawy jest wykazanie roli Ziem Odzyskanych w nowej Polsce, udowodnienie naszych historycznych, gospodarczych i kulturalnych praw do Ziem Zachodnich oraz plany ich dalszej odbudowy.

Wystawa składać się będzie z dwóch części — historycznej pod nazwą: „Tysiąc lat zmagań z germanizacją" oraz aktualnej — obrazującej dwuletni dorobek powojenny.

Wysokie czeskie odznaczenie dla oficera polskiego

3 b. m. w gmachu poselstwa czechosłowackiego w Warszawie — poseł Czechosłowacji, min. Hejret wręczył młodemu oficerowi polskiemu, por. Stanisławowi Majewskiemu wysokie czeskie odznaczenie bojowe „Voynowy Kriż za Osvobodenie" za jego bohaterski udział w czeskim ruchu oporu i powstaniu na terenie Słowacji.

Por. Majewski jest rodowitym Warszawiakiem.

Państwowe Zakłady Przemysłowe przenoszą się z Gdyni do Szczecina

W najbliższym czasie zostaną przeniesione z Gdyni do Szczecina Państwowe Zakłady Samochodowe. Ożywi to niezawodnie życie gospodarcze miasta przez usprawnienie ruchu samochodowego na szosach Pomorza Zachodniego.

Na Wybrzeżu Zachodnim 70 procent istniejących samochodów jest nieczynnych. Wozy, po zostawione swojemu losowi, leżą w przydrożnych rowach i na polach. W szczecińskim istnieją tylko małe, słabo wyposażone warsztaty reparacyjne, które nie mogą podejmować się większych remontów, nie mówiąc już o montażu.

Z drugiej zaś strony, szczupłość pomieszczeń hal montażowych i remontowych w Gdyni dotychczas hamowała rozwój Zakładów. Ponadto warunki mieszkalne zatrudnionych przedstawiały się fatalnie.

Państwowe Zakłady Samochodowe będą mogły obsłużyć miasto i wszystkie powiaty, posiadają bowiem 167 precyzyjnych obrabiarek samochodowych, maszyny i urządzenia techniczne, przystosowane do produkcji części zamiennych, warsztaty ślusarskie, tapicerskie, stolarskie i t. p.

Jeśli hale fabryczne, oddane do dyspozycji Zakładów oraz mieszkania, przeznaczone dla pracowników zostaną szybko wyremontowane, już w okresie wiosennym Zakłady rozpoczną swą pracę w nowej siedzibie.

(ws)

61 rocznica stracenia proletariatczyków

Uroczysta Akademia w Romie

W dniu wczorajszym w sali ROMA odbyła się uroczysta akademia ku czci 61 rocznicy stracenia „proletariatczyków".

Nad udekorowanym czerwienią podium widnieje portret założyciela proletariatu — Ludwika Waryńskiego. Po obu stronach napisy PPS i PPR. Pod portretem umieszczono napis „Ideały Proletariatu wprowadzamy w czyn". Na tle czerwieni pokrywającej stół umieszczono dwie daty: 1886—1947.

Ze wszystkich dzielnic Warszawy przybyły delegacje robotnicze z czerwonymi sztandarami partyj robotniczych, a w wypełnionej sali szczególną uwagę zwracała duża ilość uczestniczącej w akademii młodzieży TUR i ZWM.

Akademię otworzył imieniem Komitetu Organizacyjnego ob. Salok, poczym przemawiali tow. sekr. CKW PPS Tadeusz Jabłoński oraz członek KC PPR tow. Łęczycki.

Orkiestra intonuje Międzynarodówkę, a sala cała podejmuje słowa pieśni. Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołów robotniczych.

Wyrok w procesie studentów — członków bandy NSZ

W Rejonowym Sądzie Wojskowym w Krakowie po czterodniowej rozprawie zapadł wyrok na 13 członków bandy rabunkowej terrorystycznej NSZ noszącej nazwę „Liga walki z bolszewizmem". Na karę śmierci skazano: Ptaka Stanisława, Wacyka Jerzego, Szuro Stanisława, Galosa Władysława, Tatarucha Ludwika, Surówkę Stanisława i Babiucha Stefana. Celestyna Nagiecia i Józefa Chmielarczyka skazano na 15 lat więzienia, Stanisława Fuczka na 10 lat. Tadeusza Kopystyńskiego na 7 lat, Laskiego Stanisława na 6 lat i Zofię Drabik na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Studenta Politechniki Adama Meusa, u którego biegły stwierdził zupełny brak rozpoznawalności czynów i zdolności kierowania swymi postępkami w chwili popełniania przestępstwa na tle schizofrenii, uwolniono od winy i kary.

Rocznica SAP

W niedzielę dn. 2 b. m. odbyła się w lokalu CKW PPS uroczystość z okazji pierwszej rocznicy istnienia Socjalistycznej Agencji Prasowej.

W uroczystości wzięli udział członkowie CKW i Rady Naczelnej PPS z tow. tow. Wiceprezydentem Szwalbe, Premierem Osóbka-Morawskim i min. Cyrankiewiczem na czele, oraz przedstawiciele ministerstw, prasy zagranicznej, krajowej i spółdzielni wydawniczej „Wiedza".

Redaktor naczelny i twórca SAP — tow. Rafał Praga, w przemówieniu powitalnym zobrazował osiągnięcia rocznej działalności agencji.

Banicja Samborskiego z teatrów Brazylii

Dyrekcja teatru „Dos comediantos" w Rio de Janeiro, w którym występował Bogusław Samborski na skutek ogłoszonego werdyktu sądu Z.A.S.P-u zwolniła go od 1 stycznia 1947 roku z pracy, solidaryzując się z uchwałą która wykreśla Samborskiego z listy aktorów polskich za współpracę z Niemcami w filmie polakożerczym.

Katowickie środowisko ZNMS wkracza w nowy okres pracy

W katowickim środowisku ZNMS zaobserwować można ożywienie pracy organizacyjnej, która pokrywa się ze wzrastającą stale ilością członków. Ponieważ ludzie, którzy przyszli obecnie do Związku, są w swej większości tymi, którzy swój dotychczasowy stosunek do przejawów życia formułowali na podstawie własnych przeżyć, lub częściej, co gorsza, na podstawie opinii ogółu, dlatego pracę z nimi należało rozpocząć od podstaw. Zorganizowano cykl odczytów - referatów pod ogólnym tytułem: „Prądy społeczne", obrazujący zainteresowania i kierunki rozwojowe myśli współczesnej. Poza tym uruchomiona została stała czytelnia gazet i czasopism, obejmująca prasę prawie wszystkich kierunków i odcieni politycznych. Oddano również do dyspozycji członków bibliotekę, uzupełnianą ciągle nowymi książkami.

Pozostając w ścisłej współpracy z Partią, Środowisko Katowickie wysyłało w teren i na zebrania kół PPS prelegentów, którzy do każdego wystąpienia przygotowują się gruntownie. W tym też celu, w celu zrozumienia postawy psychicznej robotników, wygłaszane są opracowywane źródłowo referaty, jak np. „Humanitaryzm pracy najemnej", „Psychologiczna strona kwestii robotniczej" itp.

Kurs przygotowawczy, jako osobny teren działalności, stał się ostatnio terenem najbardziej efektywnej pracy Środowiska.

*

Walne zebranie członków, które odbyło się 6-go grudnia ub. r. wyłoniło nowy Zarząd Środowiska, który przystąpił energicznie do pracy, zaprowadził gruntowny porządek i zorganizował nowy cykl referatów. Zasługą nowego Zarządu jest wygłoszenie przez prof. tow. Ziomka referatu na temat: „Upaństwowienie czy uspołecznienie" — temat obecnie bardzo interesujący.

Środowisko Katowickie wkracza w nowy okres pracy z wiarą, energią, zorganizowane i przygotowane na każdą akcję. Możemy być pewni, że nasze Zagłębie znalazło godnych reprezentantów idei Socjalizmu.

Ukonstytuowanie się Klubów Poselskich

Wczoraj kluby poselskie poszczególnych partii ukonstytuowały się, jak następuje:

Polska Partia Robotnicza: Prezes pos. Zenon Kliszko, w skład zarządu Klubu weszli posłowie Bieńkowski i Wagrowski.

Stronnictwo Ludowe: Prezes — wicemin. Podedworny, zastępca — poseł Langer i Szymanek, skarbnik — poseł L. Dura, sekretarz — poseł J. Drewnowski.

Stronnictwo Demokratyczne: Przewodniczący — minister Rzymowski, zastępca — wicemin. Chajn, sekretarz — poseł Jodłowski, zastępcy — poseł Jaszczukowa i poseł Nowacki.

Stronnictwo Pracy: adw. Jerzy Domiński, zastępca — inż. dr. M. Lityński, dr. D. Tilgner i A. Olchowicz, sekretarzem — ks. T. Kołakowski.

PSL Nowe Wyzwolenie: Prezes wicemin. T. Rek.

PSL: Prezes — St. Mikołajczyk.

O Klubie Poselskim PPS piszemy oddzielnie.

74 ofiary terroru spośród członków Komisji Wyborczych

Na zakończenie prac wyborczych odbyła się u Generalnego Komisarza Wyborczego odprawa wszystkich przewodniczących i zastępców okręgowych Komisji Wyborczych i pracowników aparatu Centrali Komisarza Wyborczego. Dyr. Wrzos odczytał listę zamordowanych w okresie wyborczym członków organów wyborczych i ich bezpośredniej ochrony społeczno-obywatelskiej i milicyjnej. Przed odczytaniem tragicznej listy zawierającej 74 nazwiska dyr. Wrzos podkreślił niezłomność trwania na posterunku tych wszystkich tak licznych i wartościowych dla nowej Demokratycznej Polski ludzi, którzy osierocili swe rodziny.

Do wiadomości reklamujących się na obiektach MZK

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, że na zawieszenie jakichkolwiek reklam na słupach tramwajowych należy uzyskać zezwolenie MZK.

Wszyscy zainteresowani, których reklamy umieszczone zostały bez właściwych zezwoleń, winni pod skutkami prawnymi zgłosić się do dnia 10-go lutego 47 r. do Biura Reklam MZK, ul. Młynarska 2, celem ich uzyskania.

Po tym terminie wszelkie reklamy umieszczone na słupach bez zezwolenia zostaną usunięte, winni samowolnego ich umieszczenia pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. 3212

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, ul. Chocimska Nr. 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w nadbudowanej części gmachu przy ul. Lindleya 14.

Oferty należy składać do dnia 11. II. 47 r. do godz. 10-ej w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W. D. O., ul. Chocimska 35, II piętro, pokój Nr. 25 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie zł. 100. 3377

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie urządzenia instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej w garażach i magazynach C. K. W. P. P. S. w Warszawie, ul. Wiśniowa 50.

Oferty należy składać do dnia 13. II. 47 r. do godz. 10-ej w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W. D. O. ul. Chocimska Nr. 35, II piętro, pokój Nr. 25 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie zł. 100. 3378

SPORT

Widownia osądziła spotkanie Torma — Kolczyński

Międzypaństwowe zawody pięściarskie Czechosłowacja — Polska i wynik tych zawodów nie przestają być przedmiotem rozmów sportowców m. Warszawy, a niewątpliwie całego kraju. Toczą się ożywione dysputy na temat, czy oficjalny wynik odpowiada istotnemu przebiegowi walki. W szczególności warszawian emocjonuje walka ulubieńca Warszawy Kolczyńskiego z Tormą. Wszyscy przyznają zgodnie, jak zresztą również sam Kolczyński, że takiego przeciwnika jak Torma, Kolczyński dawno nie widział na ringu.

Torma to ciekawy bokser. Podczas dwu pierwszych rund zachowywał się niemal z nonszalancją. Walczył flegmatycznie, zupełnie opanowanie, a jednak ciosy zadawał z błyskawiczną szybkością, które lądowały na ciele i korpusie Kolczyńskiego, choć był on stale doskonale kryty. Torma po każdym zainkasowanym ciosie Kolczyńskiemu uśmiechał się, spoglądał na widownię, jakgdyby chciał powiedzieć: „to wszystko głupstwo, ja wam jeszcze pokażę jak się bije". Kolczyński wyczuł lekceważący ton walki swego przeciwnika i to go bodajże najwięcej zdenerwowało. W trzeciej rundzie Kolczyński przeszedł z furią do ataku i zachowując ostre tempo wyglądał na takiego, który by mógł jeszcze walczyć przez kilka rund i roznieść nie tylko Tormę, ale i za często interweniującego sędziego ringowego.

Mimo wspaniałego finiszu Kolczyńskiego, jednakowoż cała widownia nie odczuwała pełni jego zwycięstwa. Wszystkim się wydawało, że w najlepszym wypadku zasłużył on na remis, a wobec tego, że remisów w tych walkach nie było raczej widownia skłonna była przyznać zwycięstwo Tormie, którego odporność na ciosy była nieprawdopodobna i zyskała mu uznanie wszystkich obecnych. Najlepszym zresztą dowodem wyczucia przez widownię właściwego rezultatu, to były wyjątkowo anemiczne oklaski po ogłoszeniu Kolczyńskiego zwycięzcą, podczas gdy w następnej walce po bezapelacyjnym zwycięstwie Szymury, hala przez kilka minut trzęsła się od grzmotów oklasków. Trzeba stwierdzić, że widownia warszawska zna się na boksie i za wyjątkiem małej liczby szowinistów i fanatyków jest sprawiedliwa i wydaje sprawiedliwy osąd. *(Ltn.)*

Zwycięstwo H.C.P. w Częstochowie

Remis Lublinianki z TUR-em

W ubiegłą niedzielę w związku z meczem międzypaństwowym Polska—Czechosłowacja w boksie, wyznaczone na ten dzień drużynowe zawody o mistrzostwo Polski nie odbyły się, za wyjątkiem dwu meczów: w Częstochowie między HCP a CKS i w Rzeszowie między Lublinianką a TUR PZL.

Mecz w Częstochowie skończył się zwycięstwem 9:7 dla HCP. Z ciekawszych walk należy zanotować zwycięstwo Rożka (HCP) nad Chudym (CKS) w wadze piórkowej, dalej w wadze półśredniej zwycięstwo Warwasa (CKS) nad Borowiczem (HCP), który w drugiej rundzie został znokautowany, oraz w półciężkiej zwycięstwo Krauzego (HCP) przez poddanie się Morawskiego (CKS) w drugiej rundzie.

W Rzeszowie Lublinianka zremisowała z TUR-em PZL 8:8. W meczu tym Słowik (Lublinianka) przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Żakiem, zaś Michalak (Lublinianka) również w pierwszej rundzie przegrał przez k. o. z Adamcem.

Dalsze rozgrywki w piłce ręcznej o mistrzostwo Warszawy

W ubiegłą niedzielę toczyły się w Warszawie w sali YMCA dalsze rozgrywki o mistrzostwo piłki ręcznej Warszawy. Niedzielne wyniki są następujące:

Koszykówka męska: Żyrardowianka — Skra 33:23 AZS — Skra 54:16, Żyrardowianka — Skra walkower, AZS — Znicz 45:41 po dwóch dogrywkach, Znicz — Skra walkower, Śródmieście — Żyrardowianka walkower, Śródmieście — Znicz 29:27.

Koszykówka kobiet: AZS — Śródmieście 41:3.

Juniorzy Śródmieście — AZS 26:23, YMCA Śródmieście II 44:11, Siatkówka dziewcząt: AZS I—Śródmieście 2:0.

Pierwszy dzień mistrzostw Europy w jeździe szybkiej

W Oslo rozpoczęły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem czołowych zawodników Europy. Z łyżwiarzy polskich bawią w Oslo inż. Kalbarczyk, Rytter i Kowalski.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano następujące wyniki:

1500 m. (1) i (2) Seyffart (Szwecja i Wahl (Norwegia) — obaj. po 2:22,0 min., 3) Mathiesen (Norwegia) — 2:22,9 min.

10.000 m.: 1) Brackman (Holandia) — 17:43,8 min., 2) Mathiesen (Norwegia) 17:46,9 i 3) Wahl (Norwegia) 17:56,8.

Zdekompletowana ekipa do Budziejowic

Wyjazd naszej ekipy hokejowej na dwutygodniowy trening do Budziejowic, w ostatniej chwili natrafił na poważne trudności. Okazało się bowiem, że niemal wszyscy zawodnicy Cracovii mają trudności urlopowe. Wobec tego prezes PZHL wezwał do wyjazdu zawodników łódzkich Makutynowicza, Króla oraz z „Legii" Przeździeckiego. Ekipa, która ma wziąć udział w mistrzostwach świata będzie również pozbawiona Ursonia, który nadesłał pismo zawiadamiające, że nie będzie mógł uczestniczyć w rozgrywkach. Trening naszych hokeistów w Budziejowicach poprowadzi przez 3 dni znakomity trener Buckna. *(Ltn)*

KTH prowadzi w grupie krakowskiej

W Krakowie odbyły się w niedzielę rozgrywki o puchar młodych PZHL w grupie krakowskiej. Pierwsze miejsce zajął KTH, który pokonał Wisłę i zremisował z Cracovią. Drugie miejsce zajęła Cracovia, trzecie Wisła. — Rozgrywki w drugiej grupie odbędą się w najbliższym czasie w Poznaniu.

ŁKS - Partyzant 8:3

W Łodzi odbył się mecz hokejowy między ŁKS-em a mistrzem Bydgoszczy „Partyzantem". ŁKS mimo, że wystąpił w mocno osłabionym składzie, miał wyraźną przewagę i przewyższał gości o klasę. Zawody zakończyły się zwycięstwem ŁKS 8:3 (4:1, 2:0, 2:2).

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważnienia i zguby

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, legitymację służbową, wydaną przez komendę pow. M. O. Ostrów Maz. Tyl Stanisław. 3381

UNIEWAŻNIAM zgubioną Kartę Rejestracyjną RKU Garwolin na nazwisko Woźniak Jan (ur. 1917 r.). 3382

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację partyjną PPS na nazwisko Sadowskiego Władysława. 3376

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację PPS na nazwisko Kotas Tomasz. 3375

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty: Kartę Rozpoznawczą, legitymację partyjną PPS, dekret wydany przez Min. Obr. Nar. o przeniesieniu w stan spoczynku. Lubański Marcin. 3364

Nieruchomości

WOJSKOWE Przedsiębiorstwo Budowlane przy Ministerstwie Obrony Narodowej poszukuje dzierżawy lub kupna posesji w śródmieściu Warszawy lub okolicy kol. Staszyca i Placu Zbawiciela. Posesja o kubaturze budynków od 5.000 do 12.000 m³ i placu od 600 do 5.000 m² winna posiadać zezwolenie BOS. na odbudowę. Pilne zgłoszenia piśmienne z podaniem warunków proszę składać osobiście lub przez pocztę dla Dyrekcji WPB., Al. Wyzwolenia (dawn. 6 Sierpnia) Nr. 39.

Różne

Sekretariat. — Sąd Okręgowy w Warszawie. — Wydział Cywilny. — Dnia 29 stycznia 1947 r. — Nr. I. 2. C. 91/47.

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Wandy-Grażyny Strzałkowskiej przeciwko Ryszardowi Strzałkowskiemu o rozwód oraz, że dla nieznanego z miejsca pobytu Strzałkowskiego Ryszarda został wyznaczony kurator w osobie adwokata Juliusza Rytenberga, zam. w Warszawie przy ul. Koszykowej 59 m. 19.

Sygn. I. 2. C. 91/47.

Kierownik Sekretariatu St. Wieruszewski

W PARTII PPS

Tow. Premier odsłonił sztandar

Dzielnicy PPS we Włochach

W niedzielę, 2 lutego r.b. odbyła się we Włochach pod Warszawą uroczystość odsłonięcia sztandaru Dzielnicy PPS im. Stanisława Dubois.

Na uroczystość przybyli: Przewodniczący CKW PPS tow. Osóbka-Morawski, wiceprzewodniczący CKW PPS tow. K. Rusinek, tow. Cwik, członek CKW PPS i przewodniczący WK PPS Warszawa, tow. wicemin. Kożusznik, tow. poseł Gajewski, tow. H. Dobrowolski — sekr. WK PPS, tow. Witkowski — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. wicewojewoda Rot oraz tow. płk. Szaniawski, którzy zasiedli w Prezydium Honorowym.

Odsłonięcia dokonał przy dźwiękach Czerwonego Sztandaru tow. Premier Osóbka-Morawski, który następnie wygłosił przemówienie, entuzjastycznie przyjęte przez zebranych. Niemilknące okrzyki i wiwaty na cześć tow. Premiera, Partii i Rządu Jedności Narodowej świadczyły o całkowitym zespoleniu aktywu partyjnego z kierownictwem Partii.

Po przemówieniu tow. Premiera zabrał głos tow. Kazimierz Rusinek, którego sala powitała okrzykami: „Niech żyje bohaterski wódz „Czerwonych kosynierów". Tow. Rusinek w treściwy sposób uwypuklił zasadnicze postulaty, o jakie walczy Partia Socjalistyczna. I tutaj gromki aplauz zebranych towarzyszy potwierdził słuszność drogi, po której kroczy nasza Partia.

Z kolei wygłosili przemówienia: sekr. pow. PPS, tow. Śliwiński oraz sekr. pow. PPR, który złożył życzenia imieniem bratniej partii robotniczej.

Nowe władze Koła PPS

Warszawa Zach. Kol.

W ubieg. piątek odbyło się Walne Zebranie Koła PPS Warszawa Zachodnia Kolejarzy. Sprawozdania wykazały duże postępy w pracach naszych towarzyszy.

W skład nowego Zarządu Koła weszli tow tow. Janczak Jan, przewodniczący Piotrowski Aleksander, sekretarz, Płoski Stefan, skarbnik, Sochalski Ludwik, Przybysz Stefan — członkowie Zarządu.

KOŁA PPS POCZTOWCÓW WARSZAWA 4 i P. U. P.

Dnia 5. II. 47 r. o godz. 15-ej w stołówce P. U. P. ul. Ratuszowa odbędzie się zebranie ogólne wszystkich towarzyszy Koła pocztowego, Warszawa 4 i P. U. P. Stawiennictwo obowiązkowe.

KOŁO PPS KOLEJARZE WARSZTATY ELEKTROTECHNICZNE

Dnia 4 b. m. o godz. 12,30 odbędzie się walne zebranie Koła PPS Kolejarze Warsztaty Elektrotechniczne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZNMS.

Dnia 4 b. m. we wtorek, o godz. 18 zebranie Zarządu środowiska Warszawskiego ZNMS. w lokalu przy ul. Hoża 41, podwórko parter.

Dnia 6 b. m. w czwartek o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Mokotowskiej 3 odbędzie się zebranie ogólne z referatem tow. Ćwika.

Inauguracja roku akademickiego w Akademii Nauk Politycznych

Dnia 3 lutego br. w gmachu Akademii Nauk Politycznych odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Rządu z Premierem E. Osóbką-Morawskim.

Uroczystość zagaił rektor ANP Edward Szturm de Strem, po czym Premier E. Osóbka-Morawski wygłosił prelekcję pt. „O współczesnych koncepcjach politycznych".

Dzięki wysiłkowi robotnika, technika i inżyniera odbudowano na czas gmach sejmowy

Prezydent Bierut udekorował zasłużonych budowniczych

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyła się w gmachu sejmowym, w kilka godzin po ukończeniu robót uroczystość udekorowania robotników, techników i inżynierów, dzięki którym gmach ten, odbudowany w rekordowym tempie, został na czas oddany do użytku.

Na uroczystość przybyli Prezydent KRN Bolesław Bierut, Marszałek Żymierski i członek prezydium KRN Barcikowski.

SERDECZNE SŁOWA

W przedsionku gmachu sejmowego powitał Prezydenta chlebem i solą wicedyrektor Biura Prezydialnego KRN Papiewski. Następnie dyr. Hermanowicz wręczył Prezydentowi symboliczne klucze od gmachu.

Prezydent Bierut w krótkich, serdecznych słowach podziękował robotnikom za ich wysiłek i ofiarność w pracy przy odbudowie gmachu.

Następna część uroczystości odbyła się na sali sejmowej, gdzie zebrali się wszyscy zatrudnieni przy robotach. W pięknej, jasnej sali stali robotnicy tak, jak pracowali tu jeszcze przed chwilą: w zakurzonych kombinezonach, z usmarowanymi przy pracy twarzami, często obcierając jeszcze pot z czoła.

Nie było tam gali, fraków i wielkich wzniosłych słów. Było szczere serdeczne, proste i krótkie podziękowanie za ofiarność i samozaparcie i życzenia dalszej równie owocnej pracy nad odbudową.

Dekoracja była tylko symbolem — wyrazem wzajemnych uczuć i zrozumienia.

Podchodzimy do udekorowanych. Jeden z nich, 17-letni robotnik Janaszek, tak odpowiada na pytanie, jak zrobili w przeciągu krótkiego czasu tak wiele.

— Robiło się zdrowo. Chciało się zrobić — to się i zrobiło — to wszystko.

W tych słowach jest głęboka prawda o woli przezwyciężenia wysiłku i trudności, jakich wiele musieli pokonać pracujący tu robotnicy.

A oto co mówi drugi odznaczony, tow. Wiśniewski Henryk — przewodniczący rady załogowej Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

— Od 1905 r. pracuję i walczę o to samo. Odbudowanie tego gmachu — to wielka satysfakcja — ale ani koniec, ani początek pracy. Jeszcze dużo trzeba zrobić.

SEJM NIE BĘDZIE SUBLOKATOREM

Zostało udekorowanych 168 robotników techników i inżynierów. Otrzymali oni Krzyże „Polonia Restituta" 4-ej i 5-ej klasy oraz Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Delegacja robotników ze Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego ofiarowała Prezydentowi Bierutowi laskę marszałkowską. Robotnicy — kamieniarze komplet na biurko — a ogół robotników zatrudnionych przy odbudowie gmachu — album ze zdjęciami prac.

Prezydent długo i serdecznie dziękował ofiarodawcom.

Na zakończenie przemówił krótko kierownik robót inż. Miszułowicz.

— Cieszymy się — powiedział on m. in. — że pierwszy Sejm, który zbiera się pod hasłem odbudowy, nie będzie sublokatorem w „Romie", a będzie miał własny gmach.

Chcemy zapewnić, że budowaliśmy ten gmach nie tylko mózgiem i dłonią, ale także sercem. (pa)

Uwaga-Akademicy!

W środę 5 bm. o godz. 13-ej wszyscy studenci, którzy są członkami Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację mają się zebrać na terenie Uniwersytetu Warszawskiego (Krak. Przedm. 26/28) celem wzięcia udziału w uroczystościach związanych z I-szą sesją Sejmu Ustawodawczego i wyborem Prezydenta R. P.

Ekshumacje w lutym

Zakład Pogrzebowy przeprowadzi w lutym prace ekshumacyjne z terenu ul. Płocka róg Górczewskiej. Prace te rozpoczną się od 15 b. m.

M.Z.P. po raz drugi zawiadamia, że od 1 b. m. rozpoczął prace ekshumacyjne z terenu Sadyby według następującej kolejności: ul. Podhalańska, ul. Okrężna. Bliższych informacji udziela filia Nr. 1, ul. Rakowiecka róg Sandomierskiej.

180.363-to trochę za mało

Jak zaradzić brakowi sił roboczych

W ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja, której celem było zaradzenie brakowi sił roboczych, koniecznych dla odbudowy.

Jesienią 1946 r. zaledwie 1.500 robotników było zatrudnionych przy odbudowie. W okresie tym stwierdzono 80 tysięcy niepracujących. Bezrobocie kobiet sięgało — 3.000 osób.

Jeżeli preliminarz kredytów Dyrekcji Odbudowy Stolicy (nie wliczając inych instytucji) wynosił w 1946 roku — 1 miliard 563 miliony zł., to w 1947 roku sięga sumy 3 miliardów 300 milionów zł.

Wobec przewidzianego wzrostu intensywności robót w najbliższym sezonie zarysowuje się uzasadniona obawa braku rąk do pracy.

Z ogólnej liczby 527.386 mieszkańców Warszawy zdolnych do pracy, w wieku od 19 do 49 lat, jest 263.693 osoby, czyli 50 proc., z czego zatrudnionych w różnych zakładach, biurach itp. było 180.363. Reszta uchylała się od produktywnej pracy.

Aby zaradzić brakowi sił roboczych, na konferencji wysunięto następujące koncepcje:

szkolenie na wykwalifikowanych robotników drogą krótko i długofalowych kursów,

przesunięcie pewnej ilości kobiet na miejscu mężczyzn w dziedzinach pracy lżejszej,

zaopatrzenie pracujących w dowody ułatwiające kontrolę,

przymusowe zatrudnienie uchylających się od pracy.

Poruszając problem zatrudnienia kobiet, podkreślono konieczność przekształcenia struktury organizacji pracy. Tak np. kobiety konduktorki mogłyby zwolnić wielkie rzesze mężczyzn konduktorów, którzy mogliby być zatrudnieni w pracach bardziej wydajnych i produktywnych. 10.000 kobiet znajdzie pracę w uruchomionych zakładach konfekcyjnych.

Problem zatrudnienia mieszkańców podmiejskich zostanie rozwiązany z chwilą dodatkowego uruchomienia 6-ciu pociągów w maju r. b., mogących przewieźć 18 tysięcy robotników.

Na odległość wyciągniętej ręki...

Nikt nie zna ilości żebraków w Warszawie

Władze miejskie rozpoczynają walkę z zawodowym włóczęgostwem

Istnieje w Warszawie, jak zawsze, niestety, i jak wszędzie, duża ilość żebraków i włóczęgów. Z tą różnicą, że w przedwojennych, „bogatych" jeszcze czasach, w niezniszczonym tak bardzo kraju, zajmowano się specjalnie tą grupą społeczeństwa.

Włóczęgostwo i zawodowa żebranina były tępione i karane. Dziś opieka kraju, a w tym wypadku miasta, nie dotarła i nie ogarnęła jeszcze swoją kontrolą dziesiątków włóczących się, żebrzących na rogach ulic, po sklepach i domach, kobiet i mężczyzn. Szeregi ich powiększyły się przez lata wojny ogromnie. Jak łatwo przypuścić, wpłynęła na to wzrastająca nędza, utrata dachu nad głową, dobytku, wreszcie ogólne zdemoralizowanie, niechęć do uczciwej pracy, wywołana trudnymi warunkami i raczej pozornie opłacającymi się ciemnymi sposobami zarobkowania.

SĄ CHĘTNI DO PRACY

Wśród gromad dzisiejszych włóczęgów znajduje się wiele takich, którzy przy pewnym pokierowaniu, wyszukaniu im pracy, a więc ułatwieniu powrotu do normalnego życia z łatwością się do niego przystosują i staną się znowu pełnowartościowymi obywatelami.

Jako przykład służyć może niejeden dziękczynny list od rozesłanych przez Wydział Opieki Społecznej do miejsc pracy na Ziemiach Odzyskanych bezdomnych włóczęgów z Polusa na Pradze.

Z tymi, którzy garną się do pracy sprawa oczywiście jest łatwiejsza. Gorzej jest z zawodowymi żebrakami i włóczęgami z upodobania. Jest ich na pewno dużo. Ile jednak, gdzie się znajdują, jak żyją — nie wie nikt.

DOMY PRACY

Wynika więc jasno konieczność przeprowadzenia jakiejkolwiek akcji przeciw rozmnażaniu się ludzi, którzy prócz kłopotu nie przysparzają żadnego pożytku społeczeństwu. Aby działalność taka okazała się skuteczna, należy zorganizować przede wszystkim placówki zdolne do przetrzymania żebrzących, nauczenia ich pracy i powrócenia do uregulowanego życia. Miejski Wydział Opieki Społecznej planuje w roku bieżącym utworzenie przynajmniej dwóch takich placówek pod nazwą Domów Pracy.

Przewiduje także założenie kilku dworcowych Izb Zatrzymań. Izby Zatrzymań mieć będą za zadanie przeprowadzenie badań i wywiadów, a następnie segregowanie podejrzanych o włóczęgostwo. Niezdolnych do pracy odsyłać będą do przytułków, innych do Domów Pracy.

SZKOLENIE ZAWODOWE

W Domach Pracy główny nacisk położony będzie na szkolenie.

Dać zawód w rękę — to podstawa skierowania żebraka, czy włóczęgi na nowe drogi. Poza tym praca w obrębie Domów, mająca na celu pokrycie kosztów utrzymania własnymi siłami, odpowiednio dobrane zajęcie, pomoc materialna dla założenia własnego warsztatu czy pracowni (szewskiej, krawieckiej, koszykarskiej i t. p.)—oto kwestie rozważane przed zorganizowaniem omawianych Domów.

Ilość miejsc uzależniona jest od wielu czynników. Oczywiście w pierwszym rzędzie od środków materialnych, możliwości mieszkaniowych, ilości pracowników zdolnych do kierowania i nauczania itd. W każdym razie planowana cyfra waha się między 50 a 100.

Plany te są ważne. Wykonanie ich umożliwi zlikwidowanie szeroko rozplenionego żebractwa, niepokojącego włóczęgostwa, umożliwi nowe zasilenie społeczeństwa ludźmi pracy przy jednoczesnym usunięciu szkodników i niepotrzebnego balastu.

I. H.

31 osób rannych w katastrofie kolejowej

Panika na trasie Wrocław-Warszawa

Na dworcu we Wrocławiu, na podstawiony o godz. 20-ej do odjazdu pociąg z Jeleniej Góry do Warszawy, najechał pociąg podmiejski. W wyniku zderzenia, 31 osób odniosło rany, cztery osoby ciężko ranne umieszczono w miejscowym szpitalu. Obydwie lokomotywy uległy poważnemu uszkodzeniu jedna z węglarek została zmiażdżona.

Na ratunek rannym przybiegła natychmiast dworcowa służba sanitarna oraz miejskie Pogotowie Ratunkowe. Szoferzy z postoju taksówek przed dworcem brali ofiarny udział w akcji ratunkowej. Szyby w obu pociągach wyleciały z okien, raniąc licznych podróżnych. Wypadek wywołał na dworcu panikę, którą z trudem udało się opanować. Kilka kobiet dostało ataku histerii.

Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy. Jeden z kierowników ruchu, odpowiedzialny za zderzenie, po wypadku uciekł, a poszukiwania za nim nie dały na razie rezultatu.

Wiadomość o katastrofie rozeszła się po mieście i wzdłuż trasy kolejowej Wrocław — Warszawa lotem błyskawicy. Pogłoska, że dzieci wracające z zimowiska Związku Inwalidów spod Jeleniej Góry padły ofiarą katastrofy nie odpowiada prawdzie. Wagon z dziećmi znajdował się w składzie uszkodzonego pociągu, ale tylko dwie spadające walizki ugodziły chłopców, nie przynosząc im żadnej szkody.

Zjazd Ligi Morskiej

Ligi Morska zwołuje na dzień 9 bm. zjazd prezesów okręgów, który odbędzie się w gmachu Ligi Morskiej przy ul. Widok 10.

Nadużycia w magazynach UNRRA

Aresztowania wśród funkcjonariuszy składów

Organy kontroli wewnętrznej „Społem" wykryły poważne nadużycia w magazynach UNRRA dla okręgu śląskiego w Mysłowicach. Stwierdzono mianowicie kradzież 13 ton mąki, 1 tony kaszy, kilkunastu tysięcy sztuk żyletek amerykańskich i kilkuset kilogramów jaj sproszkowanych. Straż „Społem" ujęła sprawców w osobach 7-miu funkcjonariuszy magazynów.

Jak się okazało, sprzedawali oni skradzione towary za pośrednictwem piekarza miejscowego, który zdołał uciec. Sprawcy kradzieży przyznali się już do uzyskania 780 tys. złotych za skradzione towary.

Zostali oni przekazani Komisji Specjalnej i prawdopodobnie staną przed Sądem Doraźnym.

Zniesienie deputatów ministerialnych najpóźniej od 1 marca

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 14.I.1947 r. zostały zniesione tzw. przydziały suchego prowiantu dla pracowników ministerialnych.

W stosunku do Ministerstw Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego wszelkie świadczenia towarowe skończyły się już z dniem 1.I.47 r., w pozostałych nastąpi to nie później, niż 1 marca 1947 r.

Skrzynka zażaleń pozostaje pusta

Zagadkowa obojętność warszawiaków

Przed dwoma z górą miesiącami Stołeczna Rada Narodowa wywiesiła przed gmachem Zarządu Miejskiego (BGK) skrzynkę zażaleń. Skrzynka ta miała być jednym ze sposobów kontaktowania się z opinią publiczną.

Jak się jednak okazuje, skrzynka do dzisiejszego dnia nie spełnia swego zadania. Początkowo traktowano ją jako skrzynkę pocztową: wrzucano do niej listy. Obecnie znaleziono w niej... jakieś dokumenty osobiste, które wrzucił tu najprawdopodobniej złodziejaszek. Zażaleń było dotychczas zaledwie kilkanaście...

Pusta skrzynka zażaleń ze skradzionymi dokumentami ma swoją wymowę. Mamy nadzieję, że dotychczasowa obojętność warszawiaka jest tylko pozorem — że nie przyzwyczaił się on jeszcze do tej nowej możliwości wypowiedzenia się w sprawach swoich i swojego miasta.

Skrzynka została przemalowana na kolor żółto-czerwny. Piszcie, co was boli, co i jak chcielibyście zmienić na lepsze.

Tematów chyba jest dosyć...

Odczyt o nowym wychowaniu

W czwartek, dnia 6 bm. o godz. 18-ej, w sali odczytowej Muzeum Narodowego, Al. 3-go Maja (wejście główne) Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje odczyt sprawozdawczy Delegata Polski Dr. Marii ŻEBROWSKIEJ p.t. Kongres Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania w Australii.

Wstęp wolny.

Kąpiele dla wszystkich

Wydz. Sanitarny zawiadamia, że ze względu na bardzo małą frekwencję w kąpieliskach sanitarnych w piątki w godz. od 15 do 19 kąpiele popołudniowe w piątki w lutym będą skasowane.

Natomiast we wszystkich pięciu miejskich kąpieliskach sanitarnych utrzymuje się nadal kąpiel (bez odwszawiania) dla ludności pracującej w soboty w godz. od 8 do 19-ej.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek — godz. 18,00 „Szkoła obmowy".
Środa — godz. 18,00 „Szkoła obmowy".
Czwartek — godz. 18,00 „Majątek albo imię".
Piątek — godz. 18,00 „Szkoła obmowy".
Sobota — godz. 14.30 „Majątek albo imię". Przedstawienie popołudniowe odwołane. Sala zarezerwowana przez Biuro Prezydialne KRN.
Niedziela — godz. 14,30 „Papuga" — godz. 18,00 „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Uczeń Diabła".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18,00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Chęcińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera, godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

PREMIERA W TEATRZE POWSZECHNYM

W środę 5 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w Teatrze Powszechnym (Zamojskiego 20) premiera dawno zapowiadanej sztuki dwóch współczesnych francuskich autorów Jacques Companeza i Ivan Noe'go p. t. „Przyjaciel przyjdzie wieczorem". Treść sztuki została zaczerpnięta z walki francuskiego ruchu oporu z najazdem hitlerowskim.

Reżyseruje Jerzy Block. Dekoracje Jana Hawrylkiewicza.

ŚRODA LITERACKA

We środę dn. 5 b. m. w ramach śród literackich, organizowanych przez Zw. Zaw. Literatów Polskich, odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego (BGK) przy Al. Jerozolimskich 1, pok. 335, wieczór autorski znanego poety Romana Sadowskiego, którego ostatni tom poezji p.t. „Na krawędzi" ukazał się na półkach księgarskich.

Początek wieczoru o godz. 18-ej, wstęp zł. 20.

WIECZÓR K. I. GAŁCZYŃSKIEGO

We wtorek 4 b. m. o godz. 15 min. 30 w sali Teatru Małego, ul. Marszałkowska Nr. 81, odbędzie się recital poetycki znakomitego poety K. I. Gałczyńskiego. Recytują: autor i H. Ładosz.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 8): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 13.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Triumf młodości" i „Koncert na ekranie". Pocz. seansów: godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-din". Pocz. seans.: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków. Nowy Zjazd 1. „Passe-par-tout" na rok 1946, ważne są do dnia 28 lutego 1947 r.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 5 LUTEGO

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dzien. por.; 6.30 Muzyka por.; 7.05 Muzyka; 7.40 Konc. Ork. Rozgłośni PR; 12.05 Aud. dla świetl. robotn.; 12.35 Arie i pieśni w wyk. Herbicha; 13.00 Muz. obiad. 13.40 „Alfabet muz."; 15.00 „Tropikalne motyle" opow. dla dzieci; 15.10 Wędrówka z mikrof.; 15.30 Recit. śpiew.; 16.00 Dziennik popoł.; 16.30 Muzyka angielska w wyk. M. Szaleskiego; 16.55 Skrzynka techn.; 17.10 Melodie operetk.; 18.00 Mozart 18.30 Nauka przy głośn.; 19.15 Muzyka; 19.30 Aud. Chopinowska; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.25 Uwertury oper. i koncert; 21.00 Nowe książki; 21.45 Rad. Uniw. Lud.; 22.00 „Popioły" St. Żeromskiego; 22.25 Aud. rozr.; 23.10 Ost. Wiad. dzien. rad.; 23.30 Muzyka taneczna; 23.55 Streszcz. ost. wiad. dziennika radiowego.

Warszawa II

14.02 Muz. rozrywk.; 14.22 Arie operetk.; 14.48 Muzyka rozrywk.; 18.40 Konc. życzeń; 19.30 Konc. muzyki rozrywkowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne nandlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 28 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 8 i Poznańska 39. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3.A. Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B—19719

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Z cyklu: Film na całym świecie (VIII)

NIEMCY ZNÓW PRODUKUJĄ...

Napisał Leon Bukowiecki

Sprawa kinematografii niemieckiej bynajmniej nie jest błahą, przeto poświęcenie temu zagadnieniu całego artykułu wydaje mi się specjalnie ważne.

Pomijając wszystko to, co każdy Polak wie i myśli o Niemcach, musimy jedno stwierdzić: — Niemcy umieją produkować filmy, mają doskonałą technikę i wykazują się na każdym kroku zdolnościami organizacyjnymi, o których nieraz pisali autorzy i dziennikarze, interesujący się powojennym życiem Niemiec. Wystarczy przeczytać Osmańczyka czy Małcużyńskiego, aby nabrać pewności, że Niemcy chcą we wszystkich dziedzinach wygrać pokój, chcą tego także, a zaryzykuję nawet twierdzenie, że przede wszystkim — w dziedzinie filmu. Film jest dzisiaj najpotężniejszym czynnikiem oddziaływującym na masy, przeto Niemcy w tempie przyśpieszonym, może nawet zastraszającym odbudowują swoją kinematografię, pragnąc ponownie zająć jedno z pierwszych miejsc w Europie, które utracili z chwilą dojścia do władzy kliki Hitlera.

Czasy przedhitlerowskie

Niemcy, którzy mają bardziej czy mniej uzasadnione pretensje do wszystkich wynalazków świata, upierali się dłuższy czas, że Niemiec Składanowski wymyślił kinematograf. Faktem jest, że kinematografia niemiecka miała szerokie pole do popisu, że pracowali tam znakomici reżyserzy i że film niemiecki potrafił sobie wyrobić poczesne miejsce w kinematografii światowej, mając odrębny monumentalny i — jak zawsze brutalny — charakter. Niemcy lubowali się w potężnych dramatach, w filmach widowiskowych, wreszcie w inscenizacjach legend narodowych, czy wielkich filmów opartych na arcydziełach literatury.

Wszyscy dawni bywalcy kina pamiętają pierwszą niemą wersję „Atlantydy", następnie jej wersję dźwiękową reżyserii Pabsta, tego samego reżysera „Zatraconą ulicę", potężny „Atlantic" E. A. Duponta, „Niebelungi", „Metropolis" Fritza Danga, wreszcie „Fausta" Murnau'a. Do historii filmu przeszły też nazwika takich reżyserów jak Urban Gad, Robert Wiene i inni. Był to niewątpliwie okres rozwoju filmu w Niemczech i filmu w ogóle. Epigonem tego okresu był Józef v. Sternberg, który po słynnym „Niebieskim motylu" wyemigrował wraz z Marleną Dietrich do Ameryki. Murnau, Lang i znany reżyser teatralny Reinhardt poszli jego śladem.

W latach, w których partia Hitlera coraz bardziej przenikała do wszelkich dziedzin życia, zawładnęła ona także filmem, gdzie dokonano wielu czystek, które uniemożliwiły pracę wybitnym nieraz reżyserom pochodzenia żydowskiego. Poza tym mówiono, że Hitler osobiście nie życzył sobie występowania niektórych gwiazd (np. Brygidy Helm), a filmy już raz zatwierdzone podlegały wstrzymaniu, ze względu na zmianę koniunktury i konieczność przedstawienia tego samego zagadnienia w innym świetle.

Hitlerowskie mroki

Reżyserzy niemieccy (ci którzy zgodzili się na współpracę), podzielili się dość wyraźnie na dwie grupy. Uczciwsi spośród nich kręcili filmy zupełnie apolityczne przede wszystkim komedie, ale także dramaty psychologiczne. Inni, szczególniej spośród młodego pokolenia, poświęcili się w zupełności nowemu reżimowi, tworząc filmy propagandowe. Wśród tych filmów znalazły się ohydne paszkwile na Polskę, w rodzaju filmu „Feinde", (w którym brał udział Bogusław Samborski!!!) oraz „Geschwader Lützow", malujący w tendencyjny sposób odnoszenie się Polaków do Niemców na Ziemiach Zachodnich Polski. Wojna dała główny impuls do tych filmów. Znany aktor Emil Jannings skompromitował się przyjmując tytułową rolę w filmie antyangielskim „Ohm Krüger", a wiele innych gwiazd i reżyserów, nie powinno mieć możności brania udziału w filmach nowej produkcji.

Scena z powojennego filmu niemieckiego „Mordercy są między nami".

Po wojnie

Pod wielu względami najmniejsze zniszczenia wykazała radziecka strefa okupacyjna, na którą nie odbywały się na ogół w czasie działań wojennych naloty w wielkim stylu. W strefie tej czynnych jest 1200 kin, które czekają na filmy niemieckie. Mimo największego zainteresowania filmami z innych krajów, zawsze najlepiej przyjmuje publiczność film wyprodukowany w kraju.

Powodem powstania właściwej produkcji filmów długometrażowych w radzieckiej strefie okupacyjnej była chęć władz wykazania Niemcom ogromu ich zbrodni z jednej strony, a możliwości przyzwoitego i dającego zadowolenie życia w nowych warunkach — z drugiej strony.

Na gruzach dawnej U. F. A., która posiadała wielkie ateliers i laboratoria w Johannistahlu pod Berlinem, powstała nowa spółka pod firmą „Deutsche Film Aktiengesselschaft". Trzeba podkreślić, że wszyscy pracownicy nowej spółki począwszy od dyrektora Klarena, a kończąc na najmniej znaczącej pomocy technicznej, przeszli przez ostrą weryfikację i nie rozpoczęli pracy, póki ich przeszłość nie została dokładnie zbadana.

W pierwszym okresie zatwierdzono film o reformie rolnej reżyserii Milo Harbicha p. t. „Wolna Ziemia", film o młodzieży i dzieciach berlińskich „powracających do życia" p. t. „Gdzieś w Berlinie" reżyserii Lamprechta i „Mordercy są między nami" reżyserii Wolfganga Staudte.

Te filmy są już gotowe. „Wolna Ziemia" została przyjęta bez specjalnego entuzjazmu tak przez krytykę, jak i przez publiczność. Był to wyraźny film propagandowy, w którym akcja grała rolę trzeciorzędną. Znacznie większy oddźwięk wzbudził film „Mordercy są wśród nas". Historia byłego SS-owca, któremu udało się znów zająć wybitne stanowisko i który zostaje przypadkowo wykryty, jest oczywiście pasjonująca dla... całej widowni kina. Bardzo wielu spośród oglądających film znajduje się niewątpliwie w podobnej sytuacji. Krytycy amerykańscy, którzy byli na premierze ocenili dodatnio zalety filmu i... zaproponowali wykonawczyni roli głównej Hildegard Knef... kontrakt do Hollywood (!). Trzeci film „Gdzieś w Berlinie" słabego reżysera Lamprechta nie odznacza się ani nowym ujęciem, ani specjalnymi zaletami. Gromada dzieci, które są głównymi bohaterami filmu przypomina bardzo „Hitlerjugend", którym zdjęto mundury.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej panowała przez dłuższy czas dezorientacja. Amerykanie nie wchodzili do Rzeszy z gotowym programem. Dopiero po kilku miesiącach Amerykanie wydelegowali do Rzeszy „znawcę" filmu niemieckiego, emigranta, byłego dyrektora „Ufy" Eryka Pommera. Pommer objął byłe studia „Ufy" w Tempelhofie pod Berlinem a niezależnie od tego ateliers „Bavaria" w Monachium. Pommer rzekomo zaangażował Paula Wegenera, który niezbyt popisał się w filmach hitlerowskich. Jako pierwszy punkt programu ustalono także „dubbing" filmów amerykańskich, produkcja ruszy w końcu zimy. Charakterystyczne jest, że Amerykanie będą nakręcać w Niemczech równocześnie wersje angielskie i niemieckie nowych filmów, czyli, że liczą na eksploatację tych filmów w Stanach Zjednoczonych. Naturalnie za tę eksploatację Amerykanie nie zapłacą firmie niemieckiej, gdyż w przeciwieństwie do strefy radzieckiej, oficjalnie nie będzie to produkcja niemiecka, a amerykańska w Niemczech.

W strefie angielskiej

Podczas gdy w strefie amerykańskiej jest obecnie 600 kin, w strefie angielskiej jest ich ciągle jeszcze nie wiele ponad 250. Filmy produkowane wyłącznie dla tej strefy nie mogłyby się opłacić. Nie ma także żadnego atelier. Wydawało się, że brytyjsko - niemiecka produkcja filmowa w ogóle nie wchodzi w rachubę. Jednak po porozumieniu anglo - amerykańskim i po gospodarczym otwarciu granic tych dwu wielkich stref sytuacja przedstawia się inaczej. Anglicy polecili organizację produkcji anglo - niemieckiej reżyserowi Keuthnerowi, który nie ma na sumieniu czynnej współpracy z ruchem narodowo - socjalistycznym. Jego współpracownicy budzą natomiast daleko idące zastrzeżenia. Jeden z nich Carl Raddatz występował w filmie „Feinde" a już to powinno go zdyskwalifikować.

Pierwszy film niemiecki w tej strefie będzie wesołą historią na temat samochodu i rozwoju samochodów od ich powstania do ostatnich lat. W tym celu skupiono i skomasowano wszystkie najzabawniejsze modele wozów. Przypadkowy ten scenariusz uwarunkowały stosunki lokalne i brak ateliers, który zmusił do nakręcania prawie całego filmu na plenerze. Anglicy zapowiadają, że następne filmy będą miały charakter polityczny. Czy według paneuropejskich wskazówek Churchilla, lub „rewizjonistycznych" marzeń Schumachera, na razie nie wiadomo.

W francuskiej strefie okupacyjnej na razie głucho o produkcji filmów. Dzieje się to poniekąd dlatego, że Francja była okupowana w całości. Niemcy nakazywali niektórym Francuzom kręcenie filmów w ich domu, przeto Francuzi odnoszą się do swych sąsiadów z całkowitą nieufnością. Mimo to ostatnio nawiązano już rozmowy z filmowcami niemieckimi, które mają doprowadzić do odrodzenia znanej dawnej spółki „Cine-allianz", produkującej filmy w dwu wersjach niemieckiej i francuskiej (między innymi piękny film „I. F. 1 nie odpowiada").

W roku 1950

Jak z tego widać, hasło kinematografii niemieckiej we wszystkich strefach okupacyjnych, brzmi: produkcja! Tylko tą drogą może film niemiecki powrócić na ekrany także poza granicami kraju. Amerykanie (dzięki podwójnym wersjom) zapoczątkowali ten system. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że za 3 — 5 lat Niemcy będą potężnym i sprężyście zorganizowanym producentem filmowym. Berlin, Monachium i Hamburg będą co roku produkować co najmniej 10 — 30 filmów, czyli, że najdalej w roku 1950 Niemcy dojdą do swej przeciętnej produkcji z okresu przedwojennego.

Filmy te chyba będą więcej lub mniej „niewinne" i „demokratyczne", ale z pewnością nie będą budziły naszego zaufania, a raczej najdalej idącą czujność. Nie trzeba zapominać, że Niemcy umieją robić filmy, co wielokrotnie udowodnili, a w tym właśnie leży wielkie niebezpieczeństwo. Ekran ma wielką siłę przekonywania, której ze strony niemieckiej winniśmy się wystrzegać.

Odbudowa Sejmu



polegała między innymi na przeprowadzeniu nowych podziemnych połączeń kotłowych.

„Film Polski"

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Nowe wydawnictwa „Gebethnera i Wolffa"

WAWRZYNIEC ŻUŁAWSKI — *„Niebieski krzyż"*, 56-ty zeszyt biblioteki młodzieży — „Polska i Świat współczesny", opowiadania z wypraw ratowniczych Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, ilustrowane zdjęciami fot., str. 30.

WŁADYSŁAW ORKAN—*„Jużyna"*. 328-my zeszyt Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych. Zbiór nowel z życia ludu wiejskiego, str. 64.

KORNEL MAKUSZYŃSKI — *„Szatan z 7-ej klasy!"*, powieść z życia młodzieży, ilustracje S. Bobińskiego, str. 302.

KORNEL MAKUSZYŃSKI —*„List z tamtego świata"*, powieść dla młodzieży, przedmowa autora, ilustracje J. Czerwińskiego, str. 355.

KORNEL MAKUSZYŃSKI — *„Awantura o Basię"*, powieść dla młodzieży, wydanie trzecie, okładkę projektował Sopoćko, ilustracje Danuty Skawińskiej, str. 215.

WŁADYSŁAW UMIŃSKI — *„Na drugą planetę"*, powieść fantastyczna o podróży na Marsa, wydanie piąte, ilustracje E. Bridge'a, str. 224.

MARIA KURYLUK — *„Jędrek i Piotr"*, 59-ty zeszyt biblioteka młodzieży „Polska i świat współczesny"; opowiadanie o dziejach przyjaźni 2-ch chłopców, okładkę projektował K. Holewiński, rysunki w tekście W. Mierzejewskiej, str. 79.

ST. STRUMPF - WOJTKIEWICZ — *„Na Atlantyku"*, 58-my zeszyt biblioteki młodzieży „Polska i świat współczesny". Udział polskich jednostek morskich w bitwie o Atlantyk, w tekście 24 ilustracje, str. 91.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Żoliborzanie dziękują za linie „Ł"

W imieniu kolegów pracujących w ZUS w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej, bardzo prosimy podziękować Dyrekcji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, za tak dogodną komunikację jaką otrzymaliśmy od 18-go stycznia b. r., to jest trasę autobusową linii „Ł", która zaoszczędza nam wiele zdrowia i sporo czasu..

Udogodniona komunikacja pozwala nam, na niespóźnianie się do pracy. Mieszkańczy prawie całego Żoliborza bardzo są zadowoleni, bo nie potrzebują już płacić po 20 zł. za przyjazd w brudnym samochodzie. Jednocześnie życzymy Szanownej Dyrekcji Miejskich Zakładów Komunik. pomyślnej pracy i uruchomienia innych linij komunikacyjnych w Warszawie.

Ludwik Poncypisz.

Kradzieże paczek nie ustają

Uprzejmie proszę, aby przy pomocy poczytnego „Robotnika" poruszyć tę nader ważną kwestię, jaką jest: *wykradanie zawartości paczek*, nadchodzących z zagranicy.

Już kilkakrotnie wśród mych najbliższych znajomych słyszałam, o nieotrzymaniu nadanej zagranicą paczki. Również pod moim adresem paczka wysłana że Szwecji w końcu sierpnia, błądzi do tej pory, trafić nie może i zapewne już nie trafi.

W tych dniach otrzymałam paczkę znów ze Szwecji, lecz dosłownie znów z połową zawartości.

Zapytuję w jakim celu paczki są tutaj w Polsce otwierane i kontrolowane? Czy dlatego, aby dać możliwość szabrownikom do ich opróżniania? Przecież paczka przy nadaniu jest dokładnie kontrolowana i zawartość uwidoczniona na blankiecie.

W zeszłym roku, sama nadałam w Malmo paczkę na krótko przed moim wyjazdem i miałam przyjemność w kraju ją sama odbierać. Oczywiście jaki niesmak w kilka dni po przybyciu z dalekiej tułaczki...—część rozkradziona.

Mam nadzieję, iż sprawą tą zajmą się odpowiednie czynniki, aby raz na zawsze położyć kres złodziejstwu.

Krystyna G.
Szczecin.

Nowy numer „Kuźnicy"

Nowy 6 nr. tygodnia społeczno-literackiego „Kuźnica" przynosi interesującą ankietę na aktualny temat: „Jakie książki z zakresu literatury polskiej i obcej należy wydać w najbliższym czasie".

W związku z reedycją dzieła znanego polskiego socjologa Stefana Czarnowskiego p. t.: „Kultura" — „Kuźnica" zamieszcza szereg artykułów o tej książce oraz jej autorze.

W nowym numerze pisma znajdujemy ponadto: interesującą polemikę Adama Szaffa z broszurą W. Bieleckiego na temat teorii badań ustroju demokratycznego, notatki z Moskwy Stefana Żółkiewskiego na temat stanu wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej, oraz przekład Julii Hartwig z P. Herve p. t.: „Czy istnieje estetyka humanistyczna".

ERICH MARIA REMARQUE (53) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Miłość psuje charakter. Czyż inaczej cisnął bym tak tego rentiera, odejmując mu wiarę w ustanowiony przez Boga porządek wyzysku? Jutro zasiądę uroczyście przy łożu bandziocha, łykając dziękczynienia. Ostrożnie, jeszcze jedna klamra. Bandzioch oznacza tydzień w Antibes z Joanną. Jasny tydzień, wykradziony tym spopielonym niebiosom. Kawał błękitu przed burzą. Teraz szew na otrzewnej, wykonany specjalnie pięknie z uwagi na owe dwa tysiące franków. Właściwie powinienem dla pamięci Meiera zaszyć mu do wnętrza jakieś stalowe ostrze. Śpiewające powietrze. Czemu właściwie myśli się tak dziwacznie? Winne są zapewne gazety ,radio, bezustanne gadanie tchórzy i kłamców. Brak skupienia pod lawiną słów. Zmącone mózgownice, otwarte dla wszelakiej demagogii. Nie stać ich na przeżucie twardego chleba wiedzy. Bezzębne mózgownice. Bzdura. Koniec i kropka. Jeszcze skóra. No, za parę tygodni będzie mógł znowu gonić drżących uchodźców. Jeśli nie zdechnie. Ale nie, tacy, jak on, umierają koło osiemdziesiątki, honorowani, szanowani i szanujący się, otoczeni dumnymi wnukami. No, naprawdę koniec i kropka. Zabierać!

Zerwał rękawice z rąk i maskę z twarzy. Wysoki urzednik wysunął się na bezgłośnych kołach z sali operacyjnej. Rawik patrzył za nim długo. Leval, myślał, gdybyś ty wiedział. Gdybyś się domyślał, że twój legalny woreczek żółciowy obdarzył mnie, nielegalnego uchodźcę, kilkoma w najwyższym stopniu nielegalnymi dniami na Riwierze!

Zaczął się myć, obok niego powoli i metodycznie mył ręce Durant. Ręce starego człowieka o wysokim ciśnieniu krwi. Starannie trąc palce, poruszał rytmicznie dolną szczęką, jakby przeżuwał trzeszczące w zębach żyto. Kiedy na chwilę przestawał trzeć palce, przestawał i żuć, a jak znów rozpoczynał mycie, puszczał znowu w ruch szczękę. Tym razem specjalnie długo i starannie mył ręce, chciał widocznie dłużej się nacieszyć swoimi dwu tysiącami franków.

— I na cóż pan jeszcze czeka? — spytał Durant po chwili.

— Na czek.

— Przyślę panu pieniądze jak mi tylko pacjent zapłaci, w parę tygodni po opuszczeniu szpitala.

Durant zaczął wycierać ręce. Potem wziął butelkę wody kolońskiej marki d'Orsay i wtarł kilka kropel w dłonie. — Chyba na tyle mi pan wierzy, co?

Oszust — pomyślał Rawik. Chce mnie upokorzyć. — Powiedział pan, że pacjent jest pana przyjacielem i płaci tylko wydatki.

— Tak — odmruknął Durant.

— No, więc wydatki wynoszą przecież zaledwie parę franków na materiał i pielęgniarki. Jest pan współwłaścicielem szpitala. Wszystko razem nie przekroczy zapewne jakichś paruset franków, niech pan je tymczasem odliczy i doda mi potem.

— Koszta — doktorze Rawik — obwieścił Durant, prostując się — będą niestety o wiele wyższe, niż przypuszczałem. Pańskie dwa tysiące to część tych kosztów. Pacjent musi i to pokryć. — Powąchał swoje ręce. — Więc widzi pan...

Uśmiechnął się. Jego żółte zęby stanowiły żywy kontrast do białej bródki. Jakby ktoś oddał urynę na śnieg, pomyślał Rawik. Mimo to będzie musiał zapłacić.

Weber zawierzy mi na słowo. Nie zrobię mu tej przyjemności, żeby się teraz poniżać do żebraniny.

— Świetnie — powiedział — jeśli pan ma teraz trudności, proszę mi przysłać potem.

— Nie mam żadnych trudności, chociaż pana żądanie wypadło tak nagle. To dla porządku.

— Niech będzie dla porządku, na jedno wyjdzie.

— To wcale nie wyjdzie na jedno.

— Efekt będzie taki sam — powiedział Rawik — a teraz proszę mi wybaczyć. Idę się czegoś napić.

— Żegnam — powiedział zdziwiony Durant.

— — — — — — — — — —

Kate Hegstroem uśmiechnęła się. — Czemu pan ze mną nie jedzie?

Stała przed nim szczupła, pewna siebie, długonoga, z rękami w kieszeniach płaszcza. — Forsycja kwitnie w Fiesole. Żółty ogień na murach ogrodu. Kominek, książki, cisza.

Za oknami grzmiały koła jakiegoś wozu. Szkła w obrazkach zawieszonych na ścianach szpitalnego saloniku dźwiękły. Były to fotografie katedry w Chartres.

— Noce spokojne. W dali od wszystkiego złego. Czyż pan tego nie pragnie?

— Owszem, pragnę, ale nie wytrzymuję.

— Czemu?

— Dobry jest spokój, kiedy można samemu być spokojnym.

— Ja też nie jestem spokojna.

— Ale pani wie, czego chce, to prawie to samo.

— A pan nie wie?

— Nie chcę niczego.

Powoli zapinała płaszcz. — I cóż to jest wreszcie? Szczęście, czy rozpacz?

Uśmiechnął się niecierpliwie. — Pewno i to i to. Tak zwykle. Nie trzeba za wiele myśleć.

— A co trzeba robić?

— Być szczęśliwym.

Spojrzała na niego.

— Na to nie potrzeba nikogo — dodał.

— Przeciwnie, właśnie trzeba.

Zamilkł. O czym to ja tak gadam, pomyślał. Pożegnalne rozmówki, zakłopotanie przed rozstaniem, kazanie okolicznościowe. — Nie chodzi o to drobne szczęście, o którym pani kiedyś wspominała — powiedział — ono kwitnie wszędzie, jak fiołki koło wypalonych domów. Kto niczego się nie spodziewa, nie dozna rozczarowania, to jest zasada. Wtedy wszystko, co przyjdzie, staje się pożądane.

— A nieprawda — powiedziała Kate Hegstroem — to się tak tylko wydaje, kiedy się leży w łóżku i myśli. A jak można chodzić, to już jest inaczej. Zapomina się o wszystkim złym, żąda się czegoś więcej.

Promień światła padł bokiem na jej twarz, oczy pozostały w cieniu, zakwitły usta.

(Dalszy ciąg nastąpi).